Ner 108. Kraków, Niedziela 11 Maja 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnis S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 10 maja

Izba poselska załatwiła już cały budżet ministerstwa handlu i przystąpiła do obrad nad etatem ministerstwa rolnictwa. Przy tej sposobności przemawiał minister Falkenhayn; mowę streszczamy poniżej.

O przebiegu posłuchania, jakie miała u ministra skarbu, Dra Dunajewskiego, deputacya właścicieli gorzelń rolniczych w Czechach, na Morawach i na Szląsku, otrzymuje *Pol. Corr.* od jednego z członków deputacyi następujące szczegóły: Przywódca deputacyi, zarządca dóbr arcyksiążęcych p. Wilke, na wezwanie ministra wskazał drogi, jakiemiby, zdaniem właścicieli gorzelń rolniczych, pójść należało, ażeby uzyskać pożądaną poprawę położenia. Położył on nacisk na to, że z powodu proponowanej redukcyi kontyngentu, w pierwszej linii musiałyby Węgry złożyć pewną ofiarę, ponieważ tam nieproporcya pomiędzy kontyngentem a konsumcyą jest nierównie więcej rażącą, aniżeli w krajach przedlitawskich, co zresztą przemysłowcy węgierscy sami uznają. Wszakże ofiara jest tylko pozorną, ponieważ skutkiem innych drobnych proponowanych zmian ustawy stworzone zostaną stosunki, które umożliwią zarówno pożądany rozwój przemysłu gorzelnianego, jak niemniej zabezpieczenie dochodów podatkowych, tak w Austryi, jak i Węgrzech. P. minister skarbu przywtórzył potwierdzająco wywodom rzecznika deputacyi, a między innemi wspomniał, że wogóle w całej tej bardzo ważnej sprawie nie może dać deputacyi żadnych wyjaśnień o toczących się z rządem drugiej połowy monarchii rokowaniach, natomiast może zapewnić, że uważa interesa przedsiębiorców gorzelnianych za zgodne z interesami rządu.

Deputacya opuściła biuro ministra w przekonaniu, że rząd jest stanowczo zdecydowany przyjść z pomocą gospodarstwom, połączonym z gorzelniami, w ich trudnem położeniu.

Umyślne przemilczanie przyszłego programu polityki wewnętrznej tak w mowie tronowej, jak w dotychczasowych przemówieniach Capriviego jest wyraźnie na to obliczonem, aby we wszystkich stronnictwach parlamentu niemieckiego obudzić pewne nadzieje, że program ten może się zbliżyć do ich zasad i zjednać sobie przez to ich życzliwość w uchwalaniu zapowiedzianych w mowie tronowej przedłożeń rządowych. Dobre chęci przyjęte będą ze wszech stron, gdzie się pojawią, wedle słów ubocznie przez Capriviego rzuconych.

Niepewność ta wzbudza jednak w pewnych kołach parlamentarnych obok niejakich nadziei, jakie n. p. *Vossische Ztg* wyraziła, także pewną niecierpliwość. — Zapowiedzenie licznych interpelacyj, o których już wspominaliśmy, dąży wyraźnie do tego, aby względem przyszłego programu rządowego w polityce wewnętrznej zyskać nieco więcej światła.

Jeden z tych wniosków, któremi się parlament niemiecki ma zająć bezzwłocznie, dąży do rozjaśnienia kwestyi, czy wysiadywanie w więzieniu kary przez osobę na posła wybraną ma być przerwanem z chwilą rozpoczęcia się posiedzeń parlamentu. Kwestya ta była już raz podniesioną w parlamencie w r. 1873. Chodziło wówczas o socyalistę Bebla, który w chwili otwarcia parlamentu znajdował się w więzieniu. Ówczesna bismarckowska większość parlamentu oświadczyła się za nieprzerwalnością kary, ponieważ odnośny paragraf konstytucyi mówi tylko, że się proces kryminalny *(das Strafverfahren)* nie może toczyć przeciw posłowi bez wyraźnego pozwolenia na to parlamentu. Teraz chodzi o wolnomyślnego posła Harmeninga, zasądzonego na sześć miesięcy więzienia fortecznego za obrazę księcia Gotajskiego. Rząd weimarski odmówił wypuszczenia go z więzienia na czas posiedzeń parlamentu, a w parlamencie postawiono wniosek, żądający wypuszczenia go.

Frakcya socyalno demokratyczna parlamentu niemieckiego zamierza podobno zająć odtąd inne stanowisko wobec parlamentu. Uważała ona dotąd parlament za instytucyą, która robotnikom nigdy rzetelnych nie zdoła przynieść korzyści i pojmowała jedynie posiedzenia parlamentarne za dogodne pole do wycieczek przeciw obecnemu społeczeństwu. Dziś większa część członków tej frakcyi uważa udział w czynnościach parlamentarnych za rzecz praktyczną. Skutkiem tego wydelegowało stronnictwo to z łona swego dep. Singera do konwentu seniorów i wyznaczyło członków, którzy z łona jego w komisyach parlamentarnych udział brać mają. Postanowił też zarząd stronnictwa nie żądać spełnienia odrazu wszystkich swych postulatów, ale zdobywać stopniowo postulaty, jakie się wśród każdorazowych stosunków osiągnąć dadzą.

Oświadczenia Constansa w francuskiej Izbie deputowanych z powodu instalacyi biur prefekta Sekwany w ratuszu paryskim zadowolniły nietylko wszystkich umiarkowanych republikanów, ale i większą część prawicy. Paweł Cassagnac zbliżył się do niego i winszował mu tak szybko i skutecznie przeprowadzonego a tak nader ważnego czynu. Niemniej zadowolenie wzbudzają: zmiana organizacyi sztabu głównego i zamianowanie szefem sztabu tego jenerała Miribela. W powinszowaniach, jakie z tego powodu składano w Izbie ministrowi wojny p. Freycinet, wyraził się jeden z deputowanych, że przez reorganizacyę sztabu głównego i powołanie Miribela na szefa tegoż sztabu, a przez to i na współpracownika swego utwierdził on system, z którym się niejeden dotąd nie godził, że i człowiek cywilny może z pożytkiem dla kraju sprawować zarząd ministerstwa wojny.

Podróż Paszica do Rosyi i oświadczenia jego na tajnem posiedzeniu skupczyny dały w kołach konstantynopolskich powód do mniemania, jakoby z Serbią, Czarnogórą i Rosyą istniał już traktat z zamiarami zaczepnemi, przeciw którym wcześnie zabezpieczyć się wypada. Po przeminięciu pierwszego wrażenia, ogarnęła jednak koła te zwykła w nich apatya i wyperswadowano sobie, że Rosya daleko, a wszelki ruch lichego wojska serbskiego i Czarnogórców, którzy tylko w swych górach walczyć umieją, mógłby mieć wobec otoczenia, w jakiem zostają, smutne tylko dla nich następstwa, których widoczność powstrzyma ich z pewnością od wszelkich zamiarów awanturniczych.

Mowa ministra handlu Bacquehema zwróciła znowu powszechną uwagę na kwestyą, która stanie w krótkim czasie na porządku dziennym polityki europejskiej. Jestto sprawa odnowienia traktatów handlowo-celnych w 1892 roku, oraz łącząca się z nią kwestya związku celnego państw środkowo-europejskich. Jedno i drugie obchodzi nas bardzo, albowiem odczuwamy wraz z innemi krajami przykrą niepewność jutra, które może przynieść dla Galicyi pomyślniejsze lub trudniejsze warunki ekonomicznego rozwoju.

Chociaż jeden z deputowanych niemieckich żądał w dyskusyi budżetowej wyłuszczenia programu przyszłej polityki handlowej rządu, minister handlu niespełnił tego życzenia, tłumacząc się słusznie, iż żaden rząd w obecnej chwili przyszłej sytuacyi przewidzieć nie może. Pomimo tej politycznej wstrzemięźliwości zawiera przemówienie ministra Bacquehema mnóstwo wielce zajmujących poglądów na ogólną sytuacyą europejską oraz kilka ważnych wskazówek o zapatrywaniach naszych sfer decydujących na stanowisko monarchii w przyszłych układach między-narodowych. Wskazówki te są dla nas tem ważniejsze, że dotyczą bezpośrednio interesów rolnictwa, żądającego nie bez racyi zbliżenia celnego państw europejskich celem wzajemnej ochrony przed zamorską i rosyjską konkurencyą.

Punkt ciężkości przyszłych negocyacyj celnych spoczywa we Francyi. W r. 1892 kończą się jej traktaty handlowe z całym szeregiem państw europejskich. Ponieważ Niemcy i wiele innych mocarstw, które korzystają wobec Francyi z prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego, weszły na drogę ceł protekcyjnych i przyznają u siebie mniej korzyści handlowi francuskiemu — nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że rząd i parlament francuski porzucą system traktatowy i staną za przykładem swych wschodnich sąsiadów na gruncie taryfy autonomicznej. Zmusza do tego Francyę nietyle obawa wywołania represaliów celnych, ile postanowienie artykułu 11 traktatu frankfurtskiego, który obowiązuje po wieczne czasy Francyę i Niemcy do przyznawania sobie wzajemnie stanowiska państwa najbardziej uprzywilejowanego. — Nie chcąc wobec dzisiejszego systemu celnego przyznać Niemcom żadnych ważniejszych przywilejów musi Francya trzymać się tej samej polityki handlowej wobec wszystkich państw europejskich. Najmocniej ucierpią na tem państwa, które posiadają z Francyą szczegółowe i korzystne dla siebie konwencye.

Według zapewnienia ministra handlu, interesowaną jest monarchia austro-węgierska w całej sprawie tylko pośrednio, t. j. o tyle, o ile ona oddziałać musi na ogólne położenie europejskie. Zmiana stosunków celnych europejskich wywołana być może z różnych powodów. W 1892 r. upływają również traktaty celne przeważnej części państw między sobą, a zarówno interesa ogółu ludności, wyzyskiwanej kartelami wielkich przedsiębiorców, jak wspólna potrzeba ochrony rolnictwa wywołała prądy ku zbliżeniu się, ku wytworzeniu większych związków celnych, obejmujących terytoryum kilku państw. Myśl powyższa, którą już przed 50 laty wskazał ekonomista francuski Faucher, jako przyszły cel rozwoju stosunków handlowych w Europie — zyskuje z każdym dniem większą liczbę zwolenników. Nowym bodźcem do jej podjęcia stały się plany wytworzenia wielkiej unii celnej wszystkich państw amerykańskich oraz Wielkiej Brytanii z jej olbrzymiemi koloniami.

Jako pierwszy krok w tym kierunku uważaćby można zbliżenie się handlowe Austro-Węgier do Niemiec, z ewentualnem przybraniem państw bałkańskich i Szwajcaryi.— Związek taki, odgraniczony wspólną linią celną od sąsiednich terytoryów— zapewnićby mógł zarówno rolnictwu jak przemysłowi bardzo pomyślne warunki rozwoju, przeciwdziałałby skuteczniej konkurencyi zamorskiej i stałby się z czasem punktem środkowym nowego ugrupowania się państw europejskich.

Najwięksi zwolennicy takiej „unii celnej“ nie tają sobie licznych i wielkich trudności, jakie projekt przy wykonaniu napotkać musi. Najsilniejszym będzie naturalnie opór przemysłowców austryackich, zagrożnych konkurencyą fabrykatów niemieckich. Przypuszczać jednak wolno, a mowa ministra stwierdza poniekąd nasze zapatrywanie — iż niektóre sfery przemysłowe, liczące na łatwiejszy wywóz, nie będą projektowi związku nieprzychylne, że również oba rządy monarchii zajmą się nim jako sprawą, nieleżącą już poza sferą możliwości ekonomicznych.

Stanowisko Koła polskiego wobec sprawy traktatów celnych nakreślił jasno p. Kozłowski, który przemawiał po ministrze handlu, jako jeneralny mówca prawicy. Streszcza się ono w zapowiedzi popierania idei związku celnego pod warunkiem zachowania wewnętrznych granic celnych między państwami i zupełnej niezależności polityczno-ekonomicznej wszystkich członków związku. Z powyższem zastrzeżeniem projekt przestaje być niebezpiecznym politycznie, a zapowiada olbrzymie korzyści ekonomiczne dla rolnictwa galicyjskiego. Godząc się na takie określenie programu przyszłej akcyi naszej delegacyi wiedeńskiej, pragnęlibyśmy bardzo, ażeby również rząd, w słusznem ocenieniu ciężkiego położenia rolnictwa, starał się usilnie poprowadzić we wskazanym przez Koło polskie kierunku politykę handlową monarchii.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 9 maja.

(Ankieta w sprawie teatrów we Lwowie i Krakowie. — Stypendya. — Konferencya w sprawie nauki wędrownej rolnictwa).

(✕) Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i w Krakowie, a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, zwołał odpowiednią ankietę, z obrad tej ankiety zdał sprawę i przedłożył ewentualnie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej.

Owóż przed zwołaniem tej ankiety Wydział krajowy postanowił zebrać materyały potrzebne do ułożenia kwestyonaryusza, który przedłożony zostanie ankiecie i posłuży za podstawę jej obrad.

W tym celu zaproszone zostały komitety dla nadzoru artystycznego teatrów we Lwowie i Krakowie, oraz poseł Władysław hr. Koziebrodzki, jako wnioskodawca uchwalonej przez Sejm rezolucyi, ażeby przedstawili Wydziałowi krajowemu swe uwagi i wnioski.

W odpowiedziach poruszoną została między innemi myśl, podnoszona zresztą już niejednokrotnie także z innej strony, czyliby nie było rzeczą pożądaną i możliwą, ażeby kraj, zamiast subwencyonować prywatne przedsiębiorstwa teatralne, objął teatra we Lwowie i Krakowie, albo przynajmniej teatr lwowski w swój własny zarząd.

Ponieważ kwestya ta niewątpliwie w ankiecie poruszoną zostanie, uznał Wydział krajowy za rzecz niezbędną zebrać, o ile to jest możliwem, daty i rezultaty administracyi teatrów przez władze rządowe, krajowe lub miejskie.

W tym celu udał się Wydział krajowy do intendantury ces. nadwornych teatrów we Wiedniu, król. opery i teatru narodowego w Buda-Peszcie, teatru narodowego w Zagrzebiu, teatru narodowego w Klausenburgu, oraz do Wydziału krajowego w Pradze, z prośbą o podanie dat: jak administracya w tamtejszych teatrach jest urządzoną, mianowicie z ilu i z jakich funkcyonaryuszów się składa; ile wynoszą roczne koszta administracyi w ogóle, tudzież w stosunku do ogólnej sumy dochodów i wydatków; jakie są rezultaty finansowe tej administracyi, a mianowicie ile wynoszą ogólne dochody i ogólne rozchody roczne z ostatnich sześciu lat.

Nadto odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Namiestnictwa, ażeby za pośrednictwem konsulatu w Warszawie wyjednało daty, o ile możności dokładne, o administracyi rządowej teatrów warszawskich w ogóle, a między innemi, odkąd teatra warszawskie zostają w administracyi rządowej.

Wydział krajowy przypuszcza, że całkiem dokładnych cyfr co do teatrów warszawskich nie łatwo będzie uzyskać, mimo to nawet przybliżone cyfry byłyby dla Wydziału krajowego pożądane i w każdym razie pomocnemi byłyby szczegóły organizacyi zarządu teatrów.

Wydział krajowy prosił o szybką odpowiedź, gdyż ankietę zamierza zwołać z końcem b. m.

Kuratorya fundacyi stypendyjnej ś. p. Dra Jana Towarnickiego nadała z powyższej fundacyi jedno stypendyum, przeznaczone dla krewnych lub imienników ś. p. fundatora o rocznych 200 złr. Alfredowi Janowi 2ga imion Towarnickiemu, uczniowi I kl. oddziału handlowego miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie. Sześć stypendyów, przeznaczonych dla uczniów nienależących do rodziny ś. p. fundatora, nadano w rocznych 120 złr.: Stanisławowi Strace, uczniowi III klasy szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielsk. w Rzeszowie; o zaś rocznych 150 złr. Teofilowi Tomaszowi 2ga im. Gadulskiemu, uczniowi II kl. 3go gimnazyum w Krakowie; Ludwikowi Kaweckiemu, uczniowi I kl. gimn. w Rzeszowie; Bolesławowi Trzeciakowi, uczniowi I kl. gimn. w Rzeszowie; Stanisławowi Sikorskiemu, uczniowi IV kl. gimn. w Rzeszowie; Wacławowi Sobieskiemu, uczniowi VI kl. gimn. w Rzeszowie.

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(46)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Ciotka chciała, żebym został na obiad, po którym mieliśmy, wedle pierwotnego układu, jechać razem na koncert. Lecz ja odpowiedziałem, że mam kilka spraw do załatwienia w Warszawie, a i naprawdę pragnąłem zostać sam. Dałem rozkaz, by zaprzęgano, tymczasem ciotka rzekła:

— Chciałabym się wywdzięczyć jakoś Hilstównie i namyślam się, czy jej nie zaprosić na jeden dzień do Płoszowa.

Widocznie ciotka uważała zaproszenie do Płoszowa za tak wielką nagrodę, że wahała się, czy to jednak nie będzie dla Klary zbyt wiele.

Po chwili ozwała się znowu:

— Gdybym była pewna, że to jest osoba zupełnie dobrego towarzystwa....

— Hilstówna jest przyjaciółką królowej rumuńskiej — odrzekłem z niecierpliwością — i co rok spędza u niej po kilka tygodni. Jeśli dla kogo będzie zaszczyt, to dla Płoszowa.

— No, no! — mruknęła ciotka.

Na samem odjezdnem zwróciłem się do Anielki:

— A ty wybierasz się z ciotką na koncert?

— Muszę być przy mamie, a przytem muszę pisać listy.

— Jeśli chodzi o uczucia stęsknionej małżonki, to nie przeszkadzam.

Na razie ironia tych słów przyniosła mi ulgę. Niech wie, że jestem zazdrosny, pomyślałem; ona tak jak ciotka i jej matka należy także do kobiet „anielskiego gatunku“, niemających świadomości złego. Jej w głowie nie postało dotąd, by kobieta zamężna mogła być celem pragnień obcego człowieka; niechże ta myśl wstąpi w nią, niech zrozumie, że ją kocham, niech się oswaja z tem pojęciem, niech się poczuie niem niepokoić, niech z niem walczy. Wprowadzić do jej duszy taki obcy, rozkładający pierwiastek, taki ferment — to już jest pewne zwycięstwo. Obaczymy, co dalej będzie?

Była to dla mnie ulga chwilowa, ale duża, podobna do złej radości. Zaraz jednak w powozie ogarnął mnie gniew na samego siebie i niesmak. Niesmak ów pochodził ztąd, iż czułem, że to wszystko, com powiedział i pomyślał, jest swoją drogą małostkowe, oparte na przerafinowanych i grymaśnych nerwach, godne histerycznej kobiety, nie mężczyzny. Miałem ciężką drogę do Warszawy, cięższą, niż wówczas, gdym po ostatnim powrocie z zagranicy jechał po raz pierwszy do Płoszowa. Zastanawiałem się nad tem, że owa straszna nieudolność życiowa, która ciąży jak fatum nad podobnymi do mnie ludźmi w ogóle, a nademną w szczególności, pochodzi ztąd, że pierwiastek kobiecy przeważa w naszych charakterach nad męskim. Nie chcę powiedzieć, byśmy byli zniewieściałymi fizycznie, tchórzami, ludźmi bez energii na razie. Nie! to wcale co innego; przedsiębiorczości i odwagi mamy, jeśli nie więcej, to przynajmniej tyle, co i wszyscy; każdy z nas gotów jest wsiąść na nieokiełznanego konia i jechać, gdzie potrzeba. Ale pod względem psychicznym o każdym możnaby powiedzieć: ona, nie on. Brak w naszym ustroju duchowym jakiejś spokojnej, syntetycznej równowagi, pomijającej drobiazgi. Lada co nas razi, zniechęca i zraża, skutkiem czego co krok poświęcamy rzeczy niezmiernie wielkie dla niezmiernie małych. Moja przeszłość jest tego dowodem. Przecie ja poświęciłem niewypowiedziane szczęście całego życia, swoją przeszłość i przyszłość ukochanej kobiety dlatego tylko, żem w swoim czasie wyczytał w liście ciotki, jakoby Kromicki miał zamiar starać się o rękę Anielki. Nerwy moje wzięły na kieł i poniosły mnie tam, gdziem nie chciał. — Nie było to nic innego, jak objaw choroby woli. Ale w ten sposób chorują one, nie oni. Cóż dziwnego, że i teraz postępuję jak histeryczka. Jestto nieszczęście, które ze sobą na świat przyniosłem, a na które składały się całe pokolenia z dodatkiem wszystkich warunków życia, jakiem żyć musimy.

To zdjęcie ze siebie odpowiedzialności nie przyniosło mi jednak żadnej pociechy. Przyjechawszy do Warszawy, miałem naprzód zamiar odwiedzić Klarę, ale napadł mnie gwałtowny ból głowy, który przeszedł dopiero wieczorem, przed samem przybyciem ciotki.

Ciotka zastała mnie już ubranego i wkrótce pojechaliśmy na koncert, który udał się świetnie. Sława Klary ściągnęła świat inteligentny i muzyczny; cel zaś dobroczynny sprowadził całe wyższe towarzystwo. Widziałem mnóstwo znajomych, między innymi Śniatyńskich. Sala była nabita. Ale byłem tak źle usposobionym i nerwy moje były w takim rozstroju, że wszystko mnie gniewało. Nie wiem sam, dlaczego ogarnęła mnie obawa, że Klara zrobi *fiasco*. W chwili, gdy weszła na estradę, zdarzyło się, że ciągnęła za sobą po podłodze afisz, który uczepił się do garnirowania jej sukni. Wydało mi się, że to ją ośmiesza. Sama ona, przybrana w balową tualetę, odłączona od czarnego tłumu pustą przestrzenią estrady, czyniła mi wrażenie raczej obcej artystki, niż bliskiej znajomej i przyjaciółki. Mimowoli pytałem siebie, czy to jest ta sama Klara, z którą łączyła mnie serdeczna niemal zażyłość? Tymczasem powitalne oklaski umilkły. Na twarzach pojawiło się owo niby rozumne skupienie i powaga, za pomocą których ludzie, niemający żadnego pojęcia o sztuce, udają znawców i sędziów. Klara siadła do fortepianu i chociaż byłem zły na nią, równie jak na cały świat, musiałem jednak przyznać w duchu, że ma głowę szlachetną, lekko osadzoną i układ artystyczny, pełen prostoty i wolny od przesady. Poczęła grać koncert Mendelohna, który umiem na pamięć, i czy to dlatego, że czuła, iż oczekują od niej niezmiernie wiele, czy że była wzruszoną niezmiernie serdecznem przyjęciem, dość, że zaczęła grać gorzej, niż się spodziewałem. Uczyniło mi to wielką przykrość; spojrzałem na Klarę ze zdziwieniem i oczy nasze spotkały się na jednę chwilę. Wyraz mej twarzy zmieszał ją do reszty i znów usłyszałem kilka uderzeń mętnych bez należytej siły i wyrazistości. Byłem już pewny *fiasca*. Nigdy fortepian ze swemi tonami, w których brak ciągłości zwiększa się jeszcze przez odległość i przygłuszoną tłokiem akustykę sali, nie wydał mi się nędzniejszym koncertowym instrumentem. Chwilami miałem wrażenie, że słyszę urywane dźwięki harfy. Po niejakim czasie Klara odzyskała równowagę, ale, podług mnie, cały koncert grała miernie. — Ogarnęło też mnie prawdziwe zdziwienie, gdy po zakończeniu rozległy się takie oklaski, jakich nie słyszałem nigdy w Paryżu, gdzie Klarę przyjmowano z wyjątkowym zapałem. Muzycy powstali z miejsc i poczęli rozprawiać żywo ze sprawozdawcami; w rozjaśnionych ich twarzach czytałem wyraźne zadowolenie. Oklaski trwały tak długo, póki Klara nie ukazała się na estradzie. Wyszła ze spuszczonemi oczyma, a ja, który umiałem czytać w jej twarzy, czytałem wyraźnie: „Jesteście dobrzy, dziękuję wam, ale było źle i chce mi się płakać!“ Biłem także brawo, za co otrzymałem przelotne, pełne wyrzutów spojrzenie. Klara nadto kocha sztukę, by ją mogły zadowolnić niezasłużone oklaski. Uczułem dla niej litość; chciałem pójść za nią i powiedzieć jej parę słów otuchy, ale nieustające brawa nie puściły jej z estrady. Zasiadła znowu i zagrała sonatę cis-mol Beethovena, której nie było w programie.

Niema, podług mnie, na świecie utworu, w którymby tak wyraźnie było widać duszę, targaną przez jakiś tragiczny niepokój. Mówię zwłaszcza o trzeciej części sonaty *presto agitato*. Nastrój ów odpowiadał widocznie chwilowemu rozdrażnieniu Klary, a z pewnością był zgodny z mojem usposobieniem, to też, jak żyję, nie słyszałem tak granego Beethovena i nie odczułem go tak dokładnie. Jam nie muzyk, ale przypuszczam, że i muzycy nie wiedzieli dotąd, ile się w tej sonacie mieści. Nie umiem znaleźć innego wyrazu na określenie wrażenia, jakiego doznali wszyscy, jak: ucisk! Miało się poczucie, że staje się coś mistycznego, widzenie jakiejś zaświatowej pustki, przeraźliwie smutnej, bez kształtów, wpół rozwidnionej przez światło księżyca, wśród której krzyczy, łka i wyrywa sobie włosy beznadziejna rozpacz. Było to i straszne i przejmujące, bo działo się jakby już z drugiej strony życia, a zarazem nieprzeparcie pociągające, gdyż, co do mnie przynajmniej, nigdy muzyka nie zetknęła mnie tak blisko z czemś absolutnem. Nie będąc więcej od innych ludzi wrażliwym, miałem niemal halucynacyę. Wydało mi się, że w tej pustce, w tym bezkształcie, w tym zagrobowym mroku, szukam kogoś droższego mi, niż świat cały, bez kogo żyć nie umiem, nie mogę, nie będę, a szukam z tem przekonaniem, że muszę to czynić przez wieczność całą i że nigdy go nie odnajdę. Miałem serce tak ściśnięte, że mi tamowało oddech — nie zwróciłem najmniejszej uwagi na stronę zewnętrzną wykonania, które zresztą musiało dojść do tych wyżyn, na których niema już o niem kwestyi. — Cała sala była pod podobnem wrażeniem, nie wyjmując samej Klary.

Gdy skończyła grać, pozostała czas jakiś z głową i oczyma podniesionemi w górę, z twarzą pobladłą i rozchylonemi ustami. I nie był to efekt estradowy, było to proste, wyższe tym razem nad wszelką wątpliwość, natchnienie i zapamiętanie. W sali trwała głucha cisza, jakby ludzie oczekiwali jeszcze czegoś, jakby zdrętwieli ze smutku, lub łowili ostatnie echa tej łkającej rozpaczy, którą porwał zaświatowy wicher. Później stało się coś takiego, co prawdopodobnie nie zdarzyło się nigdy na żadnym koncercie. W sali podniesiono taki okrzyk, jakby zgromadzonym zagroziła katastrofa. Kilku sprawozdawców i muzyków zbliżyło się do estrady. Widziałem głowy, pochylające się do rąk Klary. Ona miała łzy na rzęsach, ale twarz natchnioną, jasną i spokojną. Poszedłem wraz z innymi uścisnąć jej rękę.

Od pierwszej chwili naszej znajomości, aż do tego czasu, Klara mówiła do mnie zawsze po francusku, dziś dopiero po raz pierwszy, oddając mi gorąco uścisk dłoni, spytała po niemiecku:

— Haben Sie mich verstanden?

— Ja — odpowiedziałem — und ich war sehr unglücklich.

Było tak rzeczywiście. — Dalszy ciąg koncertu stał się dla Klary jednym wielkim tryumfem. Po skończeniu Śniatyńscy zabrali ją do siebie na wieczór. Ja nie chciałem jechać. Wróciwszy do domu, czułem się tak zmęczony, żem w ubraniu rzucił się na sofę i przeleżałem z godzinę, nie śpiąc. Dopiero na chwilę przed rozpoczęciem pisania spostrzegłem się, że rozmyślam ciągle o pogrzebie księdza, o Anielce i o śmierci. Następnie kazałem podać światło i zabrałem się do pióra.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W dniu 16 b. m. odbędzie się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza, konferencya w celu ułożenia planu, według którego wykonywać mają w r. b. czynności swe krajowi nauczyciele wędrowni rolnictwa, tudzież lustratorowie Kółek rolniczych.

Wydział krajowy wezwał do wzięcia udziału w tej konferencyi kraj. wędrownych nauczycieli rolnictwa pp. Edmunda Bielskiego i Seweryna Wiśniewskiego, oraz zarząd główny Kółek rolniczych, który wysłać ma ze swej strony dwóch delegatów.

Wiedeń 9 maja.

(=) Zdaje się, że już na pewno przyjąć można, iż pod koniec sesyi przyjdzie na stół Izby ustawa indemnizacyjna i uzyska większość. Prezydyum Koła polskiego obstawało i obstaje przy tem, żeby sprawa ta obecnie załatwioną została, albo przez uchwalenie ustawy, albo przez odrzucenie jej. W tym ostatnim wypadku jużby zapewne sprawa ta więcej do Izby nie wróciła, lecz szukanoby innych środków załatwienia jej. Są wszelako widoki, że ustawa uzyska większość, lubo bardzo małą. Przy ostatniem drażliwem głosowaniu w Izbie nad funduszem dyspozycyjnym wynosiła większość 16 głosów. Przy ustawie indemnizacyjnej inaczej się posłowie ugrupują. Klub Coroniniego, który głosował za funduszem dyspozycyjnym, będzie głosował przeciw. Odpada przeto od większości 14 głosów; natomiast przybędzie 8 głosów młodoczeskich, oraz 6 polskich, gdyż tylu Polaków przy funduszu dyspozycyjnym brakowało. Dałoby to razem znowu 16 głosów większości. Jednakże z klubu Hohenwartha zapewne kilku posłów będzie się absentować, a lewe centrum pójdzie luźnie, jedni będą za, jedni przeciw, inni się usuną. Trzeba dalej wziąść w rachubę, że z lewicy braknie kilku lub kilkunastu posłów, gdyż prawie nigdy niema kompletu. Ostatecznie więc można przyjąć, że się znajdzie większość jakich 6 do 10 głosów. Że lewica nie będzie kompletną, na to można liczyć, zachodzi bowiem szczególny stosunek. Przewódcy lewicy pragną, żeby sprawa została załatwioną i ostatecznie usuniętą, pragną nawet, żeby ustawa zyskała większość, byle bez udziału lewicy. Przewódcy lewicy znajdują się w zupełnej sprzeczności z opiniami, które w tonie *furioso N. fr. Presse* wygłasza. Dlatego też, lubo lewica głosować będzie przeciw ustawie, nie będzie jednak sprawa ogłoszoną za klubową, ani też obecność wszystkich członków za obowiązkową. Jest to postępowanie łatwe do zrozumienia. Przewódcy lewicy dążą do tego, żeby z ugody czesko-niemieckiej zostały ogólniejsze konsekwencye wyciągnięte. Nie może być o tem mowy, dopóki sama ugoda nie została przeprowadzoną, lecz nie mogłoby być mowy i potem, gdyby lewica względem rządu i względem innych wielkich grup Izby zajmowała ciągle takie wręcz nieprzejednane stanowisko, jakie *N. fr. Presse* propaguje. Mogę zapewnić, że furya tego dziennika wzbudza na lewicy wielkie niezadowolenie i ma ten skutek, że wybitni członkowie lewicy, nie tając wcale tego niezadowolenia, starają się w stosunkach swoich bodaj osobistych do Polaków okazywać, że wszelką zaciętą wojnę uważają obecnie za niepolityczną.

Jeżeli ustawa indemnizacyjna przejdzie bez czynnego udziału lewicy, jeżeli dotychczasowa większość się utrzyma, to przewódcy lewicy zgoła w tem nie widzą cofnięcia sytuacyi na dawne tory, przeciwnie uznają sami, że jak skoro tendencya albo raczej polityka ugodowa nie może obecnie szerokich stosunków ogarnąć, to muszą rzeczy iść pomału, kolejno, dojrzale, trybem naturalnym, siłą samychże wypadków; więc wynika ztąd, że dotychczasowe ugrupowanie Izby musi i nadal obecnie funkcyonować. Lewicę to ani dziwi, ani drażni, bo zgoła inaczej być nie może.

Czy zatem ma być kiedy mowa o konsekwencyach ugody, czy nie, to na teraz zmiany są niemożliwe, wszystkie partye to uznają, ale zarazem i to, że sama ugoda czesko-niemiecka warta jest, ażeby tymczasem stosunek między partyami i stosunek między opozycyą a rządem był lepszy, żeby wojny nie szukano. Potwarze *Neue freie Presse* o handlu sprawą szkolną nie mają przeto żadnego politycznego znaczenia, przejawiają wyłącznie nałogi redakcyi, po za którą w tej mierze partya wcale nie stoi.

Dzisiaj odbyć się mający koncert na dochód potrzebujących włościan w Galicyi obudził nadzwyczajne sympatye. Jakkolwiek komitet zgoła sprzedażą biletów się nie zajmuje, nikomu się nie narzuca, a bilety tylko księgarnie sprzedają, mimo to znaczne wpływają naddatki, w czem, jak zwykle, osoby z domu cesarskiego przodują.

Dzisiaj posiedzienie w Izbie będzie trwało do godziny 6 wieczór — gdyż z powodu tego koncertu nie może być posiedzenia wieczornego, skoro prezydującym komitetu jest Chlumecky i wielka liczba posłów na koncert idzie.

Berlin 7 maja.

(*J*) Wczorajsza mowa tronowa nie zaspokoiła ciekawości ani kraju, ani zagranicy. Mowa monarsza nie zawiera ani słówka o zasadach nowej polityki rządowej, jak się tego do ostatniej chwili spodziewano. Od lat dwudziestu, od ustanowienia nowego państwa niemieckiego, żadna z mów tronowych nie zbyła milczeniem ogólnej sytuacyi europejskiej i międzynarodowych stosunków państwa, jak to czyni wczoraj odczytany akt. Darmo szukamy w mowie dziedzicznych prawie zapewnień co do najlepszych międzynarodowych stosunków i nadziei utrzymania pokoju.

W przeciwności do dawniejszych mów nie znajdujemy objektywnego poglądu na ogólną sytuacyę, tylko subjektywne potwierdzenie starań cesarza około utrzymania pokoju. Twierdzenie podobne zdoła wprawdzie umocnić nadzieje europejskiego pokoju, ale nie zdoła zapełnić przestrzeni, jaka powstała przez przemilczenie skutków pokojowych zamiarów cesarza wobec zagranicy. Nowe żądania powiększenia etatu wojskowego same zdolne były zachwiać cokolwiek zbytnie nadzieje pokoju. — Forma, w jakiej mowa tronowa punkt ten traktuje, nie zdoła uśmierzyć pod tym względem obaw ani kraju, ani zagranicy.

Także w zeszłorocznej przemowie od tronu „zapewnienie pokoju" było wyrażone jako cel, którym sesya miała się powodować. I przed rokiem nowy podział wojska przedłożonym był parlamentowi, jako jedyny środek do urzeczywistnienia pokojowych celów. Oprócz tego zawierała mowa jednakże przy końcu pogląd na sytuacyę europejską. Powiedziano, że nadzieje cesarza utrzymania pokoju nietylko dotychczas się urzeczywistniły — ale także na przyszłość nabrały powagi przez osobiste stosunki, jakie cesarz zawarł z sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi monarchami. Dalej, że takowe i zagranicą zdołały obudzić wiarę w pokojowe zamiary państwa niemieckiego tak, że za Boską pomocą jest nadzieja utrzymania i nadal europejskiego pokoju. Zdanie to nie chybiło wpływu i zagranicą, nietylko dla samych nadziei pokojowych, ale i dlatego, że polityka niemiecka starała się i miała nadzieję utrzymać pokój na zasadzie istniejących traktatów. Wczorajsza mowa przemilcza o tem wszystkiem.

Napróżno zarówno szukamy w mowie tronowej choć napomknienia zmiany w sterze państwa niemieckiego. Zwolnienie z urzędu kanclerza nie jest wprawdzie aktem, który w mowie tronowej koniecznie potrzebował uwzględnienia. Ale zwolnienie z urzędu księcia Bismarcka, pierwszego kanclerza, którego nowe państwo niemieckie posiadało, ktoremu państwo to zawdzięcza w większej części swe istnienie, a zwłaszcza wewnętrzny i zewnętrzny ustrój, nadmienienie takiej zmiany w mowie tronowej nie byłoby nikogo zadziwiło. Zagranica może bardziej jeszcze niż Niemcy liczyła na uwzględnienie zmiany tej w monarszej przemowie, już dla uśmierzenia nieporozumień, jakie krok ten w niejednem państwie wywołał. Głównie w polityce zagranicznej z osobistością księcia Bismarcka łączono pewien program. Program ten był w oczach zagranicy nie na chwilę tylko zachwiany po ustąpieniu księcia kanclerza. Dopiero przemówienia przy różnych okazyach cesarza zdołały rozproszyć pod tym względem obawy i ustalić wiarę w pokojowe państwa niemieckiego zamiary. Spodziewano się, że mowa tronowa potwierdzi prywatne właściwie dotychczas tylko pod tym względem słowa cesarskie.

Zmiana w urzędzie kanclerza przebija raz tylko w mowie tronowej, a to pośrednio w słowach, że związkowe państwa przyszły do przekonania, iż przedłożone przez ostatni parlament w sprawie robotników propozycye w głównych zarysach bez uszkodzenia interesów innych mogą stać się prawomocnemi. Za czasów kanclerza Bismarcka, rada związkowa, pomimo ponownych upomnień parlamentu, do podobnego przekonania dojść nie mogła. Oto jedyny punkt, który cechuje zmianę w sterze rządu.

W Friedrichsruh przemilczenie nazwiska męża stanu, który przez lat dwadzieścia dzierżył ster państwa, przy okazyi uroczystości w Bremie, wywołało wielkie niezadowolenie. Wstrzemięźliwość pod tym względem mowy tronowej nie pocieszy prawdopodobnie exkanclerza i przybocznemu jego hamburgskiemu organowi nastręczy nowe pole do wycieczek dziennikarskich. Z nazwiskiem księcia Bismarcka trzeba było bezwątpienia wspomnieć i o polityce zagranicznej. Niewiadomo, który punkt był głównym i spowodował przemilczenie obu rzeczy. Może jenerał Caprivi, który za tekst mowy tronowej jest odpowiedzialnym, nie chciał już po kilku tygodniach urzędowania wydać sądu o ogólnej sytuacyi europejskiej i o polityce zagraniczej państwa.

Upewnienie pokojowych zamiarów cesarza większą zapewne jeszcze zyskałoby wiarę, gdyby do niego nie było przyczepionem ponowne żądanie powiększenia etatu wojskowego. Mowa tronowa, jako główny motyw nowych planów wojskowych podaje powiększenia w etacie wojskowym w krajach sąsiednich od czasu zaprowadzenia septennatu. W zeszłorocznych oświadczeniach ministra wojny w parlamencie nic o podobnych powiększeniach nie słyszeliśmy; przeciwnie minister wojny ponownie zepewniał, że z utworzeniem dwóch nowych korpusów etat będzie na lat kilka ustalonym. Niepodobna więc zaprzeczyć, że kurs wojskowy w ostatnim czasie w Niemczech się zmienił. Kurs ten jednakże tak na politykę wewnętrzną, jak na politykę zewnętrzną pozostanie zepewne bez wpływu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

W ogólnej dyskusyi przemawiał dep. Vergani za możliwie rychłem utworzeniem Izb rolniczych i podwyższeniem funduszu melioracyjnego. Dep. Poklukar wskazuje na szkody, wyrządzane przez wylewy rzek w Galicyi, Karyntyi, Krainie i Tyrolu, i podnosi specyalnie pewne potrzeby Krainy. Dep. Richter wskazuje niektóre naglące postulaty rolnicze.

Następnie zabrał głos minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Zauważa on, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że opozycya stara się działalność ministerstwa rolnictwa najbardziej obniżyć, co się też jej pozornie o tyle udać może, że działalność ta rzadko tylko zwraca uwagę szerokiej publiczności, lecz odgrywa się przeważnie w samym urzędzie i w sejmach krajowych. Twierdzenie, iż rząd dla rolnictwa nic nie czyni, musi mówca odeprzeć stanowczo, owszem fakta potwierdzają, iż rok rocznie bardzo wiele się robi dla rolnictwa, a w tym celu przytacza minister cyfry i daty. Co się tyczy cen zboża, to jeden rząd w tej mierze nie może nic uczynić, gdyż zmianę tych cen wywołują inne czynniki. Zresztą równocześnie podniosła się zapłata dzienna z 31 ct. na 56 ct. (z wiktem), a z 52 ct. na 92 centów (bez wiktu).

Minister oświadcza dalej, iż dla robót agraryjnych zebrała się osobna komisya ministeryalna, w której uczestniczą reprezentanci wszystkich ministerstw i do której zaproszono także wybitnych uczonych. Następnie omawia minister szczegółowo kwestyę socyalną. Propozycye co do organizacyi czwartego stanu nie mogą być pochwalonemi, a żądania robotników co do powszechnego prawa wyborczego i co do Izb robotniczych nie są uprawnionemi. Robotnicy nie tworzą żadnego stanu, jest to pomięszanie pojęć; w każdym zawodzie znajduje się klasa robotników. Robotnicy są tylko klasą w społeczeństwie, ale nie stanem. A jeśliby się dziś robotnicy zorganizowali jako czwarty stan, to wystąpiłby na widownię zaraz stan piąty, jeszcze liczniejszy od czwartego. Izby robotnicze nie są potrzebne, gdyż robotnicy przy organizacyi instytucyj zawodowych mogą mieć dostateczną dla swych interesów reprezentacyę. W ten sposób postawioną zostanie zasada solidarności, podczas gdy organizacya czwartego stanu byłaby zasadą indywidualności. Jedna oznacza pokój, druga walkę, gdyż indywiduum jedno musi się bronić przeciw drugiemu.

Minister oświadcza, iż nie może zakończyć swej mowy bez wzmianki o milionerach. Mile to brzmi dla wielu, jeśli się przedstawia kapitał za przyczynę wszelkiej nędzy w tem życiu. Mówi się o kapitale, ale rozumie się przez to kapitalistów (głosy: żydów), a leży w tem tak naturalna w sercu ludzkiem zazdrość, którą się rozognia aż do nienawiści. Może to służy do pewnych celów, ale robotnikom z pewnością korzyści nie przynosi. Kapitał nie jest powodem wszelkiego nieszczęścia w świecie, lecz przeciwnie w nędzy pogrążony jest każdy kraj, gdzie niema kapitału. Pragnę tedy przestrzedz przed tem ciągłem nawoływaniem przeciw milionerom, a chodzi tylko o to, aby kapitał nie był owym złotym cielcem, aby się nie modlono do niego i aby około niego nie tańczyła cała ludzkość. Istnienie kapitału jest nieodzownie potrzebnem; aby jednak kapitał nie stał się złotym cielcem, do tego potrzeba jednej rzeczy: Nie należy ścierpieć, aby wtrącano w błoto to, co dotyczy religii, aby religię wyszydzano i ośmiewano, aby wiarę w Boga podkopywano. Tylko wtedy, jeśli zakorzenionem będzie uszanowanie dla 10 przykazań Boskich, będzie mogło państwo obywateli skutecznie bronić przed naruszeniem siódmego przykazania. Jeśli wiara zniknie z serc, wówczas państwo przy najlepszej chęci nie będzie w stanie zaradzić naruszeniu siódmego przykazania, a jest to obowiązkiem państwa i dlatego proszę o poparcie państwa pod tym względem. (Oklaski z prawicy).

Po mowie ministra omawiał dep. Lewakowski sprawę naftowego przemysłu w Galicyi, poczem jako jeneralny mowca *contra*, polemizował dep. Plener z wywodami ministra Falkenhayna. Byłoby ważnem dowiedzieć się — rzekł mowca — czy oświadczenia ministra są wspólną własnością całego gabinetu, czy tylko osobistemi chrześciańsko-socyalnemi zapatrywaniami ministra Falkenhayna. Teorye jego zwracają się przeciw naturalnemu porządkowi społecznemu. Minister stanął w sprzeczności z ideami, jakim hołduje część jego własnej partyi, a w każdym razie stanął w sprzeczności z całem zadaniem, jakiego się spodziewać należy po obecnej socyalno-politycznej akcyi państwa.

Minister Falkenhayn oświadczył, iż od nikogo, nawet od przywódzcy wielkiej partyi, nie myśli przyjmować nauk pod tym względem, co mu wypada mówić, a co nie.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu odbieramy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na wieczornem posiedzeniu w d. 4 maja obradowało nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa handlu. — Przewodniczący p. Jaworski otwarł rozprawy równocześnie nad wszystkiemi pozycyami budżetowemi tegoż ministerstwa. P. Kozłowski upraszał o upoważnienie zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwem handlu, albowiem chce popierać sprawę ważną dla kraju, a popierać w tymsamym kierunku, w jakim była przez Koło poselskie od lat paru popierana. W r. b. rząd ma ponowić traktaty handlowe z kilku państwami, otóż pragnie żądać, aby przy ponawianiu tych traktatów uważano na interesa rolnictwa i starano się podwyższyć lub utrzymać cła ochronne, t. j. cła wchodowe do Austryi od zboża i innych produktów rolniczych na wschodnich granicach monarchii, mianowicie od Rumunii i Rosyi; w traktatach zaś handlowych z państwami zachodniemi: z Niemcami, Szwajcaryą i Włochami ułatwić zbycie produktów rolniczych do tych krajów. Wprawdzie unia cłowa z Niemcami jest niemożliwa z powodów politycznych, ale może dałoby się uzyskać w traktacie handlowym z Niemcami pewne korzyści dla wywozu zboża, bydła i drzewa do Niemiec, przyznając w tymże traktacie handlowym państwu niemieckiemu w zamian inne korzyści. Słowem, chce przemawiać w tym duchu, w jakim w imieniu Koła przemawiano w tej sprawie od lat kilku, a w r. 1888 p. Jaworski.

W dalszych rozprawach zabierali głos: p. Cieński wnosząc, aby przemawiający żądał zbudowania w stacyach dróg żelaznych państwowych w Galicyi składów na zboże i inne produkty rolnicze, gdyż produkty te składane są tam pod gołem niebem z wielką szkodą producentów. — P. Chrzanowski przedstawił, że należy żądać przedewszystkiem zniżenia opłat od przewozu zboża i innych produktów rolniczych drogami żelaznemi z Galicyi i innych krajów monarchii na wielkie targi zachodnie, a to ułatwi więcej wywóz i korzystniejszy zbyt produktów rolniczych krajowych, aniżeli podwyższenie ceł wchodowych do Austryi; albowiem pomimo tych ceł, zboże i produkta obce mogą iść transito bez cła na te wielkie targowiska zachodnie i tam konkurować ze zbożem z krajów austryackich, a konkurować pomyślnie, ponieważ przewożone są drogami żelaznemi taniej niż produkta krajowe, a to z powodu niższych taryf „dyferencyonalnych," ustanowionych dla przewozu produktów i towarów na wielkie odległości. Zresztą w systemie ceł ochronnych nie trzeba iść za daleko, bo należy także zważać na tysiące konsumentów. Popiera wniosek, aby p. Kozłowski przemawiał w Izbie, ale w tym duchu, jak p. Jaworski w roku 1888. — P. Piniński sądzi, że głównym celem przemowy przy budżecie ministerstwa handlu i komunikacyj powinno być żądanie zniżenia opłat od przewozu produktów na targi zagraniczne; lepszą zaś sposobnością do przedstawienia żądań naszych przy ponawianiu traktatów handlowych będzie wówczas, gdy wkrótce przyjdzie do Izby przedłożenie rządowe w tej sprawie. — P. Lewakowski Karol poruszył inną sprawę. Przedstawił, że gdy rząd węgierski zniżył niesłychanie opłaty na kolejach węgierskich od przewozu nafty kaukazkiej w Węgrzech rafinowanej (od czego skarb węgierski, jak wiadomo, pobiera wysoki podatek), natomiast koleje austryackie zamiast zniżyć znacznie opłaty od przewozu nafty krajowej galicyjskiej, tak, aby mogła konkurować przynajmniej na targach austryackich z naftą kaukazką w Węgrzech rafinowaną, zniżyły opłaty od przewozu nafty obcej z Węgier. Tak postąpiła „kolej południowa," a przewóz nafty węgierskiej na wielką odległość z Fiume do Gracu jest tańszy, jak nafty galicyjskiej z Wiednia do Gracu. W końcu swej przemowy wniósł, aby Koło wyprawiło deputacyę do ministra handlu, któraby żądała wprowadzenia na kolejach austryackich tej samej taryfy od przewozu nafty galicyjskiej, jaka jest na kolejach węgierskich od przewozu nafty w Węgrzech rafinowanej. — Przewodniczący Jaworski zgadzając się z wnioskiem p. Karola Lewakowskiego, sądził, że aby wyprawienie deputacyi było skuteczniejsze, trzeba napisać memoryał przedstawiający całą tę sprawę, a memoryał ten wręczy deputacya Koła ministrowi.

Poseł Struszkiewicz żądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w sprawach kolejowych, między innemi co do zniżenia taryfy przewozu towarów. — Poseł X. Ruczka wniósł, aby przemawiający w tej sprawie upomniał się o polepszenie bytu urzędników dróg żelaznych państwowych i ich systemizowanie. — Poseł X. Chotkowski przedstawił, aby przy wydatkach na utrzymanie poczt poprzeć petycyę urzędników pocztowych o polepszenie ich bytu. — Poseł Chrzanowski przypomniał, iż komisya budżetowa przedłożyła Izbie do uchwalenia rezolucyę brzmiącą: „Wzywa się c. k. rząd o przeprowadzenie stopniowego polepszenia losu i stanu urzędników poczt i telegrafów"; wniósł więc, aby poseł Chotkowski zabrał głos dla poparcia tej rezolucyi, domagając się szybkiego spełnienia żądania w niej zawartego. — Poseł X. Chotkowski poparł ten wniosek. Poseł Lewakowski Karol domagał się, aby żądać decentralizacyi zarządu kolejami żelaznemi państwowemi i utworzenia w Galicyi oddzielnego zarządu drogami żelaznemi państwowemi galicyjskiemi. — Przewodniczący Jaworski wykazał, że posłowie polscy niejednokrotnie domagali się tego w stosownej chwili, lecz sprawy tej ważnej nie można traktować mimochodem przy budżecie; poruszenie takie doraźne i w niewłaściwej chwili, zamiast dobrego skutku, przynieść może szkodę. Sądzi, że chwila upaństwowienia kolei Karola Ludwika będzie chwilą najodpowiedniejszą do przeprowadzenia ustanowienia w Galicyi zarządu drogami żelaznemi galicyjskiemi.

Przystąpiono do głosowania i upoważniono posłów Kozłowskiego, Struszkiewicza i X. Chotkowskiego do przemawiania w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu w sposób wskazany w poprzedniej dyskusyi. Następnie przyjęto wniosek posła Lewakowskiego Karola z poprawką p. Jaworskiego, aby wyprawić deputacyę do ministra handlu, która mu ma wręczyć memoryał w sprawie zniżenia taryf na kolejach austryackich od przewozu nafty galicyjskiej.

Na tem posiedzeniu Koła poselskiego poseł Żukskarszewski interpelował polskich członków komisyi podatkowej, jaki skutek odniosła petycya w sprawie zmian ustawy o opustach w podatku gruntowym, z powodu klęsk elementarnych. Członek tej komisyi poseł Czaykowski Alfons odpowiedział, że petycya ta, wniesiona nie do Izby poselskiej, ale do Koła poselskiego polskiego, przekazaną została komisyi Koła, która zajmie się nią w chwili stosownej; sprawę zaś samą i niedostateczność ustawy wykazał przed kilku dniami w Izbie poselskiej poseł Abrahamowicz, przemawiając w imieniu Koła.

Poseł Lewicki poruszył sprawę o przeniesienie strzelnicy wojskowej z płaszczyzny pod Samborem, gdzie były wypadki, że kule żołnierzy ćwiczących się w strzelaniu poraniły bydło na sąsiednich polach. — Przewodniczący Jaworski i Popowski przypomnieli, że deputacya w tym celu wysłana do ministra wojny zdała już Kołu sprawę. Minister obiecał przenieść tę strzelnicę i oświadczył, że zażąda od delegacyj wspólnych oddzielnego funduszu na lepsze urządzenie strzelnic wojskowych; członkowie delegacyj wspólnych będą mieli na uwadze tę sprawę, gdyż z wielu stron kraju są skargi podobne, jak z Sambora.

Poseł Kozłowski interpelował co do stanu działań komisyi izbowej w sprawie zmian w opodatkowaniu spirytusu. — Poseł Czaykowski Alfons wspomniał, że subkomitet tej komisyi nie mógł sprawy posunąć naprzód, przeto zwołaną będzie komisya. — Przewodniczący Jaworski przedstawił, że rząd teraz w czasie rokowań w tej sprawie z rządem węgierskim nie może dać dokładnych objaśnień.

Mowa ministra handlu margr. Bacquehema

wygłoszona w dyskusyi budżetowej.

Po wstępie, odnoszącym się do stosunków kolejowych w kilku prowincyach austryackich, przystąpił Minister do omówienia ważnej kwestyi odnowienia traktatów handlowo-celnych i tę część mowy, która ma w ogóle donioślejsze znaczenie, podajemy w całości. Brzmi ona następująco:

A teraz wspomnę o instytucyi, która w dziedzinie mojego wydziału rządowego niezadługo ma wejść w życie. Mam na myśli przyboczną radę celną. Było to dawne życzenie sfer handlowych, żeby przy boku ministerstwa handlu istniała organizacya ludzi zawodu, któraby wydawała opinię o spornych kwestyach taryfy celnej. Życzenie to zawsze uważałem za słuszne, a mniemam, że słuszność ta znacznie się wzmogła dwojgiem okoliczności: raz przez to, że przy ostatnich rewizyach taryfy cła ku górze podwyższyły się, a ztąd powiększył się wpływ ceł na wytwarzanie się cen i na sytuacyę ekonomiczną; a potem przez to, że klasyfikacya ceł stała się więcej szczegółową. W praktyce zachodzą więc trudne kwestye różnic w szczegółach, a ztąd niebezpieczeństwo pomyłki lub fałszywego poglądu jest większe. Przeczuto też to rychło, i proszę przyjąć zapewnienie, że nigdy nie brakło szczerej chęci do wynalezienia w każdym wypadku zosobna tego, co słuszne. Przesłuchiwano ludzi zawodu, urządzano komisye znawców; ale czego dotychczas brakło, oto stałości tej instytucyi; a pod tym względem utworzenie rady celnej oznacza pewnie postęp. Będzie większa rękojmia prawdziwości orzeczeń o cłach i ustali się w handlu i w ruchu przekonanie, że rękojmia taka funkcyonuje, a funkcyonuje nietylko w zdarzających się razach, dziś tak, a jutro nie, lecz funkcyonuje stale i ciągle. A gdy w związku z tem wyda się postanowienia, które przyspieszą postępowanie w sprawach celnych, wtedy mniemam, pożytek z tej instytucyi będzie podwójny.

Orzeczenia rady celnej będą naturalnie miały tylko znaczenie opinij; nadanie im innego znaczenia nie byłoby w zgodzie z konstytucyjną odpowiedzialnością ministrów, których to obchodzi. Nie mogę, co prawda, zaprzeczyć, że poruszono kwestyę, a po części nawet spodziewano się, iż radzie celnej od samego początku przekazany będzie wyższy zakres działalności, iż przypadnie jej zadanie wydawać opinię o projektach ustawodawczych i omawiać aktualne kwestye polityki celnej i handlowej. Nawet w uwagach objaśniających, dodanych przez rząd do preliminarza budżetowego, znajduje się wzmianka, która dowodzi, że przynajmniej w czasie, gdy uwagi te spisywano — było to pod koniec wiosny roku zeszłego — sami także byliśmy tego zdania. Ale na teraz przynajmniej odstąpiliśmy od tego zdania. Albowiem mniemamy, że gdyby zechciano nadać radzie celnej odrazu ten zakres działalności, żeby omawiała aktualne kwestye polityki celnej i handlowej, otrzymałaby charakter reprezentacyi interesów, a więc wypadałoby zaprosić inne także korporacye, aby wysłały delegatów do rady celnej (bardzo słusznie!), już ze względu na zachodzącą tu i owdzie różnicę cząstkową między interesami rolniczemi a przemysłowemi. Wypadłoby nietylko Izby handlowe, lecz i korporacye rolnicze, stowarzyszenia rolnicze, rady kultury krajowej (bardzo słusznie!) zaprosić, aby wysłały delegatów do rady celnej, która przez to stałaby się odrazu aparatem nieco skomplikowanym i ociężałym, który mniej byłby stosownym do wypiekania chleba powszedniego, które mu przekazać zamyślamy, t. j. do wydawania opinij o spornych kwestyach celnych. Jestem zupełnie przekonany, że, jak Izby handlowe natychmiast oświadczyły się z gotowością wysłać swoich delegatów do rady celnej, tak i te korporacye z największą gorliwością podjęłyby się swojego zadania; ale — proszę nie brać mi tego za złe — ciekawszą rzeczą byłoby niewątpliwie omawiać aktualne kwestye polityki celnej i handlowej już ze względu na zbliżający się rok 1892 (t. j. na pozawieranie nowych traktatów handlowych z wieloma państwami), niż wydawać opinie o spornych kwestyach celnych. Nie przesądzajmy jednak o rzeczy na przyszłość; pozostawmy rozwinięcie rady celnej, rozszerzenie jej zakresu spokojnie czasowi przyszłemu.

Kilku z pp. mowców w ciągu dyskusyi budżetowej mówiło o naszym bilansie handlowym, szczególnie p. poseł z przedmieścia wiedeńskiego Sechshaus (Fryd. Süss). Pomówię o tem w kilku tylko słowach. Porównywując dowóz płodów przemysłowych z czasu przed rewizyą taryfy celnej w r. 1887 a z czasu po tej rewizyi, dojdzie się pewnie do konkluzyi, że, o ile tendencyą tej rewizyi taryfy było po części umiarkowane powstrzymanie dowozu wykończonych płodów przemysłowych, skutek ten osiągnęliśmy, a natomiast mimo przytłumienia dowozu widać wzmaganie się wywozu w przeważnej części gałęzi przemysłowych, bo z niektóremi tylko wyjątkami. Tylko, że do porównania tego nie można brać roku 1886, bo dobrze panom wiadomo, że rok 1886 pozostawał pod wpływem anormalnych okoliczności. W roku 1886 miały miejsce wielkie dostawy potrzeb wojskowych na Wschód, a ze względu na to, że niezadługo ustawała konwencya handlowa z Rumunią, zaopatrywano się tam w towary austryackie ponad zwykłą potrzebę — okoliczność, która wpływa na porównanie co do odzieży, wełny i towarów łokciowych. Ubytek wywozu widać, co prawda, co do skór, a szczególnie co do skór zwyczajnych; prócz tego jeszcze co do przędz lnianych i wełnianych. Przędze lniane cierpią pod wpływem niemieckich postanowień celnych i są wypierane jutą i bawełną; przędze wełniane nie są może artykułem wywozu regularnego, bo, jak wiadomo, zawisły zbyt wiele od konjunktury. Porównywując stosunki między wywozem surowców a fabrykatów na podstawie wykazu z r. 1888, dochodzi się do rezultatu, że z sumy 729 milionów, reprezentującej wartość całego wywozu, przypada na wywóz surowców $355\frac{1}{2}$ miliona, na wywóz fabrykatów $373\frac{1}{3}$ miliona. Nasz wywóz fabrykatów jest przeto większym od wywozu surowców. Co prawda, wedle klasyfikacyi centralnej komisyi statystycznej znajdujemy pomiędzy fabrykatami te także przedmioty podatku spożywczego, które fabrycznie są wyrabiane. Gdy więc porównamy wywóz właściwych fabrykatów z dowozem właściwych fabrykatów, przekonamy się, że bilans nasz pod tym także względem wykazuje stan czynny, i to 30-milionowy. Co do rękawiczek, o których także mówiono, wywóz się podniósł. Wiem dobrze, że przyrost na wadze tłómaczy się modną teraz długością rękawiczek damskich; ale przyrost na wadze co do wywozu jest ciągły i coraz większy, gdy tymczasem długość rękawiczek ma ostatecznie swoje granice naturalne (wesołość) i pewnie już granic tych doszła. Ale oprócz wywozu rękawiczek z nieoclonej skóry krajowej, mamy wywóz rękawiczek ze skóry, która jako szlachetniej przyprawiona także bez cła jest dowożoną. Z tego zezwolenia mianowicie w Czechach czyni się bardzo wielki użytek, co zresztą jest rzeczą bardzo pocieszającą, bo od tego zawisło podtrzymanie wysokoś i płac licznych robotnic tej gałęzi przemysłowej. Dlaczego specyalnie w Wiedniu nie czyni się z tego użytku, dlaczego owszem tutejszy cech rękawiczniczy, o ile mi wiadomo, uważa się za pokrzywdzony tem zezwoleniem, danem w Czechach, może to tłómaczy się okolicznościami miejscowemi. Główny atoli żal naszych rękawiczników, że zagraniczną skórę farbowaną trzeba sprowadzać za wielką opłatą cła, stracił obecnie podstawę wskutek restytucyi. Ale naturalnie, przeciw temu podnoszą fabrykanci skór żale, że powinno się koniecznie uwzględnić usiłowania ich około polepszenia krajowej fabrykacyi skór. Tak to każda rzecz ma swoją stronę dodatnią, ale i ujemną.

A teraz, mniemam, nie mogę dziś ominąć dziedziny rozległej, wielkiej, ważnej i pełnej odpowiedzialności i muszę już do niej przystąpić, a mam na myśli politykę handlową. Mniemam, że nie mogę jej ominąć, dlatego, że kilku z pp. mowców w toku dyskusyi budżetowej, pobieżnie jej się dotknęło, p. poseł z Igławy zaś (Gross) dziś *ex professo* ją traktował w mowie, której z ciekawością i przyjemnością słuchałem. I zaiste, wieje dziś silny prąd handlowo-polityczny w publicznej dyskusyi teraźniejszości europejskiej, w publicystyce, w stowarzyszeniach zawodowych, w parlementach, w oświadczeniach i programach, i zdaje mi się, żeśmy dziś nie stanęli nawet jeszcze u szczytu. Jakkolwiek hołduję i radbym też pozostać wiernym przekonaniu, że bądź co bądź lepiej będzie politykę handlową dobrze robić, niż dobrze o niej mówić — p. poseł z Igławy niechże mi wybaczy — ale i trudniej (wesołość; pos. Gross: Ja sam to także powiedziałem!) sądzę jednak, iż winienem to wys. Izbie, żebym nie unikał zupełnie uwag o polityce handlowej.

Przyczyna, dla której się rokowi 1892 przypisuje tak stanowcze znaczenie w handlowo-politycznem ukształtowaniu się rzeczy w Europie jest znana. Gdy miarę tę przyłożymy do umów, które pozawierała monarchia, przekonamy się natychmiast, że położenie rzeczy na Wschodzie a na Zachodzie nie jest równe. Na Wschodzie już w roku bieżącym odnowić wypadnie stosunki handlo-

wo-polityczne z temi krajami, w których pozostaje aż do 5 lipca b. r. w mocy traktat zawarty z Portą w r. 1862. Mogę w tym względzie powołać się na ustawę, którą miałem zaszczyt wnieść do wys. Izby przed kilkoma dniami, a którą ma się upoważnić rząd do zawarcia umów lub wydania rozporządzeń z prowizorycznem znaczeniem aż do końca roku bieżącego. Nasz traktat z Serbią także ustanie w r. 1892, choć data ta nie pozostaje w związku z owemi wielkiemi sprawami, dla których, jak wiadomo, rok 1892 przedstawia się jako tak krytyczny dla Europy środkowej i zachodniej.

Kwestya odnowienia naszych traktatów handlowych z państwami wschodniemi jest, mojem zdaniem, raczej kwestyą ekonomicznej i finansowej sytuacyi tychże krajów, które, jak wiadomo, usiłują z krajów li-rolniczych zamienić się w państwa większego rozwoju przemysłowego. Co prawda, stać się może, że wielki wir, który zapanuje w roku 1892 i gotów sprowadzić przewrót w zasadach ruchu handlowego państw zachodnio europejskich, odbije się także o Wschód, ale decyzya o rzeczach na Wschodzie od tego zależeć nie będzie. Decydujące traktaty, które Rumunia pozawierała, także kończą się z rokiem 1891. Teraźniejsze traktaty rumuńskie wiążą w rzeczy głównej taryfę jeneralną Rumunii na korzyść dowozu z państw obcych, a to bez szczególniejszych gwarancyj dla wywozu rumuńskiego, przynajmniej co do najważniejszych artykułów. Może na tem właśnie polega najwybitniejsza różnica między teraźniejszemi traktatami rumuńskiemi, a wygasłą i nie odnowioną z nami konwencyą handlową. Nie myślę rozwodzić się o tem szczegółowo, ale bądź co bądź nie uważam za rzecz niepodobną, że rokowania, które Rumunia pewnie rozpocznie dla odnowienia swoich ustających traktatów handlowych z innemi państwami, mogą przyczynić się także do wytworzenia w kraju tym prawdziwego sądu o wartości przychylności naszej, którą ekonomicznym interesom Rumunii w granicach umowy, polegającej na wzajemnych ustępstwach, zawsze okazać byliśmy gotowi. (Brawo! brawo! z lewicy).

(*Dokończenie nastąpi*).

Mowa hr. Józefa Mielżyńskiego.

Na posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego w dniu 7 b. m., na którem przedstawił się Izbie po raz pierwszy kanclerz Caprivi, zabrał między innymi głos hr. Mielżyński i przemówił w te słowa:

Panowie! Pragnę tak samo, jak moi ziomkowie w sejmie, dać wyraz zaufania panu prezesowi ministrów, łącząc zarazem nadzieję i prośbę, aby raczył bliższemu poddać zbadaniu kwestyą tak ważną dla państwa, jakoteż i dla polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Pan prezes ministrów ma sposobność uczynienia tego ze spokojnem zrozumieniem sprawy. Nie jest on także mężem, któryby był zdolny pracować wedle starej, zużytej modły i pod *beneficium inventarii* prowadzić dalej politykę ucisku przeciw własnym poddanym.

Politykę tę przeciw nam prowadzono przez kilka lat dziesiątków z wzmagającą się namiętnością, popieraną przez dążącą do karyery biurokracyą, a jakkolwiek wielu ministrów stawiało jej czoło i opierało się gwałtownemu jej rozwojowi, byli niestety i tacy, którzy pod tym względem aż nadto ulegali kierującemu mężowi stanu na nieszczęście państwa i polskich poddanych. Jako owoc tej polityki musimy właśnie z monarchicznego i konserwatywnego stanowiska ubolewać głęboko nad tem, że pewne gwarancye traktatów, uroczyste przyrzeczenia i proklamacye królewskie, które nam zabezpieczały utrzymanie narodowości i języka, traktowano jak stary strzęp papieru; że słyszeliśmy w tej mierze od stołu ministeryalnego słowa, które nas wprawiały w zdumienie, że poddawano je rabulistycznemu tłómaczeniu i interpretacyi, kiedy jeszcze przed kilku dniami słyszeliśmy z dostojnych ust Jego Cesarskiej Mości słowa: „słowa cesarskiego nie wolno przekręcać, ani przeinaczać.“

Panowie! Od kilku lat zainaugurowano otwarcie w antypolskich ustawach system zniszczenia polskiej narodowości i języka, system, który zastosowany przez Rosyan w nadbałtyckich prowincyach wobec Niemców, został przez niemiecką prasę napiętnowany jako system sprzeciwiający się pojęciom i zadaniom kulturnego państwa, wprost jako barbarzyński. Tej metodzie zniszczenia naszej narodowości i języka poświęca się najważniejszą kwestyę stałego i religijnego wychowania, gdyż szkoła dąży tylko do celu germanizacyi z zupełnem pominięciem wychowania, które jest tylko możebnem przy pomocy ojczystego języka w szkole ludowej, a mianowicie wszędzie w nauce religii. Zwracamy uwagę pana prezesa ministrów nietylko na same stosunki, wołające o pomstę do nieba, które się wytworzyły wskutek tego u młodszych pokoleń, ale mianowicie na wielkie niebezpieczeństwa, które grożą państwu w dziedzinie religijnej obojętności i nieznajomości prawd zbawienia. Cały nasz wpływ niebawem nie zdoła ocalić wschodnich dzielnic przed wszystkiemi podszeptami, które się na podstawie tak wadliwego wychowania przyjmują, a stokroć łatwiej w naszych czasach. Gdyby głos nasz miał być głosem wołającego na puszczy, to przynajmniej spełniliśmy naszą powinność przed Bogiem i wobec państwa, gdyż napełnia nas i mnie z pewnością nadzieją to, że pamiętamy także o zobowiązaniach naszych wobec państwa, że pomimo, iż czyniono wszystko, aby w nas zniszczyć monarchiczne i konserwatywne poczucie, nie możemy pod tym względem żadnego sobie robić zarzutu. Pragnąłbym, aby u wszystkich, którzy zostali dotknięci w swych interesach, uczucie to było tak silnem i tak nieskazitelnem, jak w polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Dotknięto nas w naszych najświętszych prawach, wywierano we wszystkich dziedzinach publicznego życia i wychowania niesłychany ucisk, a jednak, moi panowie, nie słyszeliście od moich ziomków nigdy ani publicznego, ani skrytego wyrazu niezaufania lub braku szacunku dla korony. To nam też daje w tej chwili nadzieję, że dostojny dzierżyciel korony traktować nas będzie jako swoich poddanych z właściwą sobie potężną miłością i że pan prezes ministrów wystawi sobie pomnik w wdzięcznych sercach milionów, dopomagając Jego Cesarskiej Mości w prowadzeniu polityki, kierowanej taką miłością królewską.

Dla państwa byłoby to zaiste dziełem niepośledniego znaczenia. Dążymy do pokoju na podstawie naturalnych i Boskich praw szczepowych i także naszych obowiązków, których nie będziemy nigdy lekceważyli.

Z Włoch do Aten.

Patras 8 kwietnia.

Hôtel d'Angleterre w Patras przypomina „Hotel Angielski“ w Tarnowie: ten sam porządek, ta sama czystość i to samo świadectwo ubóstwa. Grecy są bogaci i bardzo, Grecya jest ubogą. Rodzina grecka jadąca ze mną na statku posiada kantory we wszystkich miastach Europy; siedmiu braci rozebrało między sobą najgłówniejsze punkta handlowe od Petersburga do Marsylii, a dwóch z tych braci je ze mną śniadanie w „Hotelu Angielskim,“ które wcale nie przypomina im wspaniałości Petersburga i wykwintu nowoczesnego Babilonu, pijemy herbatę, do której dano nam owcze mleko, gdyż krów w Patras niema. P. Rufos, mer Patras, deputowany i były minister, zwolennik Trikupisa i człowiek wpływowy, do którego miałem list polecający, nadzwyczaj łaskawie ofiaruje się być mi pomocnym w zwiedzaniu Grecyi, ale sam radzi, abym najpierwej usadowił się w Atenach. Dość długa a zajmująca rozmowa z bystrym synem Hellady daje mi przedsmak tutejszych stosunków. Od odstąpienia wysp Jońskich rozpoczęła się era nadziei i przyspieszonego życia, spotęgowanego ostatniemi w świecie wypadkami i przyłączeniem niedawnem dwóch prowincyj do królestwa. To pewna, że wszystko tu się na lepsze zmienia i że dawne opisy Grecyi nowoczesnej, wraz z książką p. About, są przedawnionemi są uderzającemi anachronizmami. W rozmowie z p. Rufos powracają wciąż te charakterystyczne wyrazy: „Służę tylko Bogu, ojczyźnie i królowi.“ Król widocznie cieszy się uznaniem i powszechnym szacunkiem. Ks. Sparty ma być obiecującym, ale jeszcze nieśmiałym młodzieńcem. W społeczeństwie demokratycznem, a jest niem greckie, trzeba nabrać śmiałości do zdobywania sobie popularności. Tytułów uprawnionych niema tu wcale; tak jak ongi u nas, tytuły książęce, zresztą dziś rzadkie, są dowolnie przybierane, lub zagranicznego pochodzenia. P. Rufos przyjmował niedawno temu hr. Herberta Bismarcka, kiedy w księżycowym blasku, zapożyczonym od słońca, które odtąd zaszło, wylądowywał w Patras. Nie z ust p. Rufosa, ale z rozmów na statku i tutaj z kilku osobami, widzę, że syn upadłego kanclerza niezbyt korzystne sprawił w Grecyi wrażenie i że jeżeli ma w sobie coś greckiego, to nie wykwintność i ogładę. Anegdoty, które o nim opowiadają, przypominają raczej najdrastyczniejsze arystofanesowskie sceny. Prawda z drugiej strony, że za swojej tu bytności miał on gorzkie mówić Grekom prawdy, zwłaszcza z powodu wypadków na Krecie, a między innemi: że „jeżeli Niemcy zrzekły się połączenia wszystkich pobratymców pod jednem berłem, to tem łatwiej przyjść to powinno Grekom.“ — Rada może roztropna na razie, ale nieoparta na znajomości natury ludzkiej. — Grecy okazali się dwukrotnie bohaterami godnymi podziwu, raz gdy czoło stawili barbarzyńcom pod Maratonem i Salaminą, a powtóre — gdy zrzucili ze siebie jarzmo tureckie. Europa wtedy ich wsparła i do wskrzeszenia Grecyi pomogła, bo było ono wymierzonem przeciw upadającej już potędze tureckiej, a prostowało drogi Rosyi; Polski nie wsparła i nie wskrzesiła, bo to byłoby zamknęło drogę zbyt jeszcze potężnej Rosyi.

Ateny 8 kwietnia.

Droga, dziś już żelazna, idąca z Patras do Aten, nietylko urokiem, ale pięknością przewyższa wszystkie te, które dotąd w życiu przebyłem. Mniemałem, że Riviera jest najozdobniejszą, najbardziej głaszczącą wzrok, lecz stanowczo musi ona przed tą ustąpić. Ta leci wciąż tuż nad morzem, nad zatoką Koryncką, następnie nad Egiejską, między Peloponezem na prawo, a na lewo górami Grecyi środkowej i Atyckiemi, więcej malowniczemi i wspaniałemi niż strona prawa — której przecież nie zbywa na pięknościach. — Wdzięk zatoki Korynckiej oparty jest na najściślejszych prawidłach sztuki, rośnie stopniowo i potęguje się ku końcowi. Wjeżdża się tu w krainę innych niż wszędzie barw, innej gry kolorów i przeźroczystości powietrza, innego zupełnie oświetlenia i innego słońca, które jest istnym Apollinem Belwederskim. Nie jest to frazesem banalnym, ale uderzającą prawdą, że dopiero cała ta przyroda pozwala dobrze zrozumieć poezyę grecką i sztukę grecką; w każdym razie lepiej i prędzej, niż uczone komentarze i żmudne rozprawy archeologiczne. Przyroda ma tu majestat, spokój i prostotę, wielkich rzeczy i wielkich zjawisk; jest tu harmonia najdoskonalsza w olśniewającej rozmaitości. Na lewo łańcuch gór takich, jak Parnas i Helikon. Pomimo iż strzelają w niebiosa, pomimo iż strome, panuje na tych górach jakiś błogi spokój, a kontury ich łagodne, podczas gdy krajobraz niezwykłą odznacza się świeżością. Spokój, łagodność i świeżość niezbędne dla sztuki. Jest to szereg teras przyrody, które zdają się od niebios spadać aż do morza przezroczystego i spokojnego. W chmurach, w których giną szczyty, przesiadywać mogą Muzy. Helikon ma nieco ostrzejszy rysunek i wulkaniczną fizyonomię. Przyrodę ożywiła tu na wieczne czasy ludzka wyobraźnia i wciąż jedzie się wśród największych piękności natury i najwdzięczniejszych wspomnień. Granicę stanowi Akrokorynt, potężna warownia przyrody; zdaje się być conajmniej dziełem Cyklopów, a jest dziełem Bogów. — Z tylu świetności politycznych i sztuki została się ta skała i zostały się rodzynki. — Skała wspaniała, rosnąca w oczach, podbijająca cię, im więcej się w nią wpatrujesz. W dalszej drodze ku Atenom okazuje ci się jeszcze kilkakrotnie, zawsze piękniejsza.

Raptem przelatujesz przez coś niezwykłego, co ma także pewne wielkości piętno — to są roboty około przekopu międzymorza korynckiego. Oba morza zdają się już być połączone, a tymczasem znawcy twierdzą, że połączenie wymagać będzie jeszcze dużo pracy i pieniędzy, ale akcye przekopu zakupywać można, bo niebawem roboty podjęte zostaną nowemi siłami, podobno za pomocą kapitałów francuskich a także i towarzystwa greckiego, w tym celu zawiązanego.

Ztąd kolej biegnie nad Egiejskiem morzem, wspina się na góry i skały, to znowu wpada do morza; w kilku miejscach staje się nerwową do najwyższego stopnia, i bardziej karkołomną, niż najśmielej wybudowane w Szwajcaryi linie. Przesuwa się przed tobą amfiteatr zabudowany, to Megara, a pięć minut „zatrzymania“ w Eleuzis obija ci się o uszy jak niesmaczny żart.

Te widoki, ta przyroda, te bogi, te wspomnienia i ten pociąg pędzący wśród nich i ta lokomotywa, gwiżdżąca taksamo, jak pod Floridsdorfem, wszystko to razem wytwarza w głowie chaos, z którego niepodobna zdać sobie sprawy.

Dojeżdżasz do Aten, pokrytych ciemnościami nocy.

KRONIKA.

— **Z Warszawy**. Pogrzeb ś. p. Maryi z hr. Tyzenhauzów hr. Przezdzieckiej odbył się w Warszawie wczoraj z wielką okazałością i przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół, znajomych, oraz wielbicieli cnót zmarłej. Wiele bardzo osób przybyło z dalekich stron na żałobną uroczystość, a między innymi książę Antoni Radziwiłł z Nieświeża. Stawiła się także deputacya włościan z dóbr zmarłej, a w olbrzymim orszaku pogrzebowym nie brakło przedstawicieli wszystkich stanowisk społecznych: obywateli ziemskich, artystów, literatów, architektów, reprezentantów kupiectwa, przemysłu i rzemiosł. Przez pięć dni z rzędu zwłoki wystawione były w sali pierwszego piętra w pałacu hr. Przezdzieckich przy ul. Rymarskiej, wybitej kirem, przybranej niezliczonem mnóstwem kwiatów i roślin egzotycznych. Codzień od god. 9 rano odprawiały się ciche i śpiewane msze święte przy katafalku, otoczonym żarzącemi się świecznikami. Przedwczorej przed południem, bawiący właśnie w Warszawie, w przejeździe do Petersburga, J. E. X. biskup-nominat lubelski Jaczewski, dopełnił ceremonii pokropienia zwłok. Na trumnie złożono wiele wieńców od instytucyj, w których zmarła brała czynny udział, a między innemi od towarzystwa Dobroczynności, Ogrodu zoologicznego itd. Największy rozmiarami był wieniec, noszący na czarnych wstęgach napis: „Sztuka i rzemiosła“, złożony imieniem kilkunastu najpoważniejszych firm Warszawy. O godz. 10 rano wyruszył z pałacu kondukt pogrzebowy, zdążając ku kościołowi św. Piotra i Pawła na Koszykach. Prowadził go X. biskup Ruszkiewicz, poprzedzony niezwykle licznym zastępem duchowieństwa. Przodem szły sieroty warsz. Towarzystwa dobroczynności, oraz Siostry miłosierdzia, a trumnę nieśli włościanie. Za trumną postępowali synowie zmarłej: hr. Konstanty i Gustaw Przezdzieccy, jako i synowe i wnuki zmarłej. W kościele św. Piotra i Pawła sumę celebrował JE. X. Arcybiskup Popiel w asystencyi XX. kanoników: Filochowskiego, Czajewicza i Brzeskiego, a w obecności najprzew. XX. biskupów: Ruszkiewicza i Kossowskiego. Przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiano ciche msze św. Po odprawieniu konduktu, najdostojniejszy Arcypasterz krótko do zebranych przemówił, podnosząc cnoty zmarłej, jej miłosierdzie i uczynność, oraz troskę o domy Boże, których tyle, dzięki ofiarności śp. Maryi, stanęło. Świątynia i dziedziniec kościelny były przepełnione wiernymi, a wspaniała kaplica grobowa rodziny Przezdzieckich przybrana roślinami i kwiatami. Z Raki szek, majątku zmarłej na Żmudzi, przywieziono dziś worek ziemi, by nią trumnę śp. Maryi przysypać.

— **Dochód paryskich teatrów** i innych widowisk, jakoto cyrków i panoram, wynosił w roku ubiegłym 32,138 988 franków. W roku 1888 dosięgał zaledwie 23,007,074 franków. Opera uczestniczy w tej sumie 3,979,670 fr., to jest o 1,100,000 fr. więcej niż w roku poprzedzającym; Teatr francuski miał dochodu 2,364,000 fr. t. j. o 620,000 fr. więcej; teatr du Châtelet o milion fr. więcej, „Variétés“ i „Nouveautés“ o 400,000 fr.; la „Gaité“ o 500,000 fr. więcej. Największe zyski osiągnęły cyrki, Hipodrom i muzeum Grévin; to ostatnie miało 1,156,468 fr., dochodu, w roku 1888 460,468 franków; „Folies Bergères“ 1,364,753, zamiast 743,231 fr., jak w roku poprzedzającym.

— **Amerykański przemysł dziennikarski** zdumiewające zaczyna wydawać owoce. Wielkanocny numer wychodzącego w San Francisco *Examiner* obejmuje pięćdziesiąt stronic dużego formatu i zawiera obok obfitości materyału do czytania, najrozmaitszego rodzaju mnóstwa illustracyi, prawdziwy potop ogłoszeń. Na czele pisma znajduje się niezwykła reklama. Redakcya wyznacza nagrodę wartości 75,000 dol., złożoną z gruntu, bydła, ruchomości, narzędzi rolniczych itp., temu abonentowi, ktory odgadnie jedną z prawdziwych cyfr spisu ludności Stanów Zjednoczonych, wyznaczonego na 1 czerwca 1890 r. Każdy abonent roczny ma prawo nadesłać do redakcyi 20 szacowań dwudziestu różnych miast lub Stanów. Jednocześnie znajduje się w tem piśmie wizerunek specyalnego pociągu błyskawicznego, który urządzony przez toż pismo, obwozić będzie ruchomości nagrody: bydło, meble itp. po Kalifornii i pokazywać je zdumionej ludności.

— **W Japonii** obchodzono bardzo uroczyście dzień 11 lutego, jako 2,550-letnią rocznicę wstąpienia na tron pierwszego Mikada Iimmu Tenno. Narodowe to święto w Japonii tem większe miało w tym roku znaczenie, gdyż dzień ten był pierwszą rocznicą nadania nowej konstytucyi.

Z miasta i kraju.

— **Procesya na Skałkę**. Jutro o godzinie 9 rano wyjdzie uroczysta procesya z katedry na Wawelu na Skałkę. W procesyi celebrowanej przez Księcia-Biskupa Krakowskiego, przy udziale całej kapituły katedralnej, niesiony będzie relikwiarz z głową św. Stanisława biskupa i męczennika. W procesyi tej biorą udział wielkie rzesze ludu tak z Krakowa, jak z innych ziem polskich. Podczas pochodu procesyi powinny mieć izraelici tyle poczucia, aby na chwilę pozamykali swe sklepy.

— **Za spokój duszy ś. p. Maryi Przezdzieckiej**, zmarłej 3 maja w Warszawie, odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary w poniedziałek 12 b. m o godzinie 9 rano.

— **P. Sperk**, sekretarz ministeryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych, referent spraw weterynarskich, bawi w naszem mieście, w charakterze rządowym. P. Sperk ogląda dziś w Krakowie i Podgórzu place przeznaczone na targowicę bydła i zakład kontumacyjny. W Krakowie towarzyszą p. Sperkowi: weterynarz krajowy p. Littich, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski i weterynarz Dr Walentowicz; w Podgórzu pp.: weterynarz krajowy p. Littich, starosta wielicki p. Kurykowski i burmistrz Podgórza p. Adamski.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** wyjechał dziś do Lwowa, aby wziąć udział w posiedzeniu komitetu, mającego obradować nad tem, w jaki sposób kraj ma uczcić uroczystość zaślubin Arcyksiężny Maryi Waleryi z Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. Posiedzenie komitetu krajowego odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu w sali obrad Wydziału krajowego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na wtorek dnia 13 maja b. r. Na porządku dziennym są sprawy administracyjne, pozostałe z przeszłego posiedzenia, a między niemi dalsze obrady nad budową szkoły barakowej. Prócz tego jest wniosek sekcyj ekonomicznej i prawniczej w sprawie bezpłatnego odstąpienia Uniwersytetowi około 19.000 □ metrów gruntu pod budowę klinik uniwersyteckich z ogrodu darowanego gminie przez ś. p. Bystrzonowską. Sekcye występują z wnioskiem odmownym, a mają to czynić na podstawie aktu fundacyjnego ś. p. Bystrzonowskiej.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wczoraj złożyły na ręce prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego panie: Alfredowa Milieska i Faustynowa Jakubowska imieniem komitetu pań, zajmującego się urządzeniem kiermaszu, sumę 956 złr. 71 cent. Dochód ogółem wyniósł sumę 1018 złr. 71 cent., z czego po potrąceniu w kwocie 60 złr. kosztów urządzenia, pozostaje wymieniona suma 956 złr. 71 centów. Komitet obywatelski przeto składa niniejszem serdeczne podziękowanie tak Szanownemu komitetowi pań, jak niemniej i wszystkim paniom, które współudziałem i jakimkolwiek sposobem do poparcia tak szlachetnego celu się przyczyniły.

— **Przedstawienie „Antygony.“** W poniedziałek na cel dobroczynny odbędzie się przedstawienie *Antygony*, a wezmą w niem udział znane siły amatorskie naszego miasta. Z tego powodu przedstawienie będzie bardzo zajmującem. Przedstawienie odbędzie się w sali „Sokoła.“ Pokup na bilety jest bardzo wielki tak ze względu na cel, jak ze względu na siłę atrakcyjną widowiska.

— **Od Czytelni akademickiej** otrzymujemy następujące pismo: „Imieniem Czytelni Akademickiej składamy gorące podziękowanie prof. Drowi Maurycemu Straszewskiemu, za wspaniały dar przeszło dwustu tomów na rzecz Biblioteki naszego stowarzyszenia, tudzież Akademii Umiejętności i Czcigodnemu Prezesowi Dr Majerowi za przysłanie cennego zbioru wydawnictw Akademii.

Prezes: *Stefan Maryan Grzybowski.* Bibliotekarz: *Ernest Deiches*“.

— **Z Uniwersytetu**. PP. Feliks Drużbacki, rodem z Ryszowiec i Filip Drużbacki, rodem z Mińkowiec na Podolu ros., otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów praw.

— **O zamierzonym przyjeździe Górno szlązaków** do Krakowa na Zielone świątki donosiliśmy już dwukrotnie. Obecnie zawiązał się komitet dla przyjęcia miłych gości, a to wskutek listu redakcyi *Katolika* do prof. Dra Kleczyńskiego, wiceprezesa krakowskiego Tow. oświaty ludowej. Organizacyę komitetu wzięło prezydyum tego Stowarzyszenia w swoje ręce i zaprosiło do współdziałania grono wybitniejszych osób. Przewodniczącym komitetu wybrany został Dr Weigel, zastępcą X. prof. Lenkiewicz, który przedłożył zarys programu przyjęcia Górnoszlązaków. Podamy ten program w całości, gdy ostatecznie uchwalony zostanie przez komitet.

— **Z Rady szkolnej okręgowej**. Rada szkolna okręgowa miejska na posiedzeniu d. 7 b. m., na zapytanie Magistratu o program na budowę 2 szkół przy ulicy Topolowej, oświadczyła, iż szkoły te mają być zbudowane na wzór szkół na Dajworze; każda z nich tak męska, jak żeńska, winna obejmować po 6 ubikacyj szkolnych, po 2 gabinety, po 1 sali konferencyjnej, po 1 pomieszkaniu dla stróża i po 1 wielkiej sali na popisy roczne. Rada szkolna upraszając o bezzwłoczne przystąpienie do budowy, wyraża życzenie, aby wobec udowodnionej potrzeby, a przytem wobec przepełnienia szkół, przystąpiono na parceli tylnej do budowy takiej samej szkoły barakowej, jaka jest projektowana przy ul. Dietla, zwłaszcza, iż taka barakowa szkoła nie może w niczem przeszkadzać budowie stałego gmachu frontowego.

Rada szkolna zrobiła przedstawienie do Rady szkolnej krajowej, aby ze względu na przepisy ustawy szkolnej z roku 1889 zaprzeczyć gminie m. Krakowa prawa prezentowania nauczycieli. Gmina bowiem nie opłaca 75% wszystkich należytości szkolnych, wynoszących rocznie 83.000 złr. i płaci tylko 57.000 złr.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** nadesłał p. F. B w miejsce wieńca dla ś. p. Fl. Szumańczowskiej 7 złr.

— **Zabawa dziecinna w sali „Sokoła.“** Jak już wspomnieliśmy, zabawa dziecinna, której czysty dochód przeznaczony jest na rozszerzenie biblioteki dla dzieci w czytelni Stowarzyszenia nauczycielek, odbędzie się jutro po południu w sali „Sokoła.“ Początek o godzinie 5. Program urozmaicony jest następujący: 1) Uwertura z „Halki“ Moniuszki, wykona orkiestra 13 p. p. pod dyrekcyą kapelmistrza p. Hocka; 2) Cztery pory roku Petza, chóry, sola i deklamacye dzieci z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą pana Buczka; 3) „Jagódka“ poemat Teofila Lenartowicza, wypowie pani Siemaszkowa; 4) Polonez, mazur i krakowiak z opery „Goplana“ Wł. Żeleńskiego, wykona orkiestra; 5) Komedyjka „Moralistka“ odegraną zostanie przez amatorów. Ceny miejsc są bardzo przystępne, gdyż krzesło (nienumerowane) kosztuje tylko 50 ct., dla dzieci 20 ct., wstęp 30 ct. Przy bocznych stolikach urządzony został bufet dla dzieci, gdzie w przestankach za tanie pieniądze może się dziatwa posilić podwieczorkiem.

Jak przez założenie parku Jordana i urządzanych tamże gier i zabaw, tudzież przez wprowadzenie w życie kolonij wakacyjnych, pomyślano bardzo rozumnie o racyonalnem rozwinięciu ciała młodzieży, tak też obecnie Stowarzyszenie nauczycielek pracuje nad ukształceniem ducha, rozszerzając bibliotekę, przeznaczoną dla młodego pokolenia, które jak wiadomo, ma stanowić przyszłość i chlubę narodu. Cel tak szlachetny i piękny, jakiem jest rozsiewanie światła wiedzy i pożytecznych nauk między młodzieżą, zasługuje na gorące poparcie — nie wątpimy też o tem, że nasza publiczność oceni należycie usiłowania pań komitetowych i jutro zapełni salę „Sokoła.“

W razie ulewnego, dłużej trwającego deszczu, zabawa odłożoną zostanie na później.

— **Z parku Dra Jordana**. Jak dzieci i rodzice odczuwają pożyteczność parku, najlepszy dowód w tem, iż zapisało się na sezon bieżący około 1600 dzieci, a w tem 500 dziewcząt. W tym roku przybyło do parku wiele nowych przyrządów gimnastycznych, jak koń, kozioł, drabiny, 80 par ciążków, 80 maczug. Za kilka tygodni rozpocznie się osobny kurs szermierki dla starszych chłopców, a maski, rapiry itd. są już zamówione. Dalej wprowadzonym będzie śpiew dziewcząt dwa razy na tydzień pod kierunkiem p. Sierosławskiego. Dozór nad dziatwą w tym roku objęli akademicy. W liczbie 20 ofiarowali oni swoje usługi i za to wszyscy jesteśmy im wdzięczni, działalność ich bowiem w tym kierunku może oddać wielkie usługi. Akademicy będą również umundurowani dla utrzymania porządku i powagi. W ubiegły czwartek prof. Dr Jordan zebrał około siebie młodzież rękodzielniczą i przed popiersiem Kościuszki opowiedział im życie bohatera; młodzież nie wiele wiedziała z życia wodza — ze sztuki teatralnej jedynie pamiętała, iż pobił Moskali pod Racławicami. Chłopcy zobowiązali się w najbliższą niedzielę opowiedzieć życie Kościuszki. W ten sposób będzie się odbywać nauka dziejów ojczystych w parku. I w tym roku uformowany będzie wojskowy oddział „dzieci krakowskich.“ Dobosze i trębacze już ćwiczą się w parku. Uczniowie z III i IV klasy gimnazyów i szkoły realnej tworzyć będą osobny korpus ochotników. Będą oni mieli wyłogi z szafirowego manszestru. W parku zaprowadzoną została mleczarnia p. Eweliny Dobrzyńskiej. Wygodnie urządzona, z doskonałym nabiałem, będzie pokrzepiać tak dziatwę, jak tych, co tu podążą, by przypatrzyć się, jakiem dobrodziejstwem jest park dla młodzieży.

— **Koncerta**. W Ogrodzie Strzeleckim odbędzie się utro koncert muzyki wojskowej 57 pułku pod osobistym kierownictwem p. kapelmistrza Żerownickiego. W Parku Krakowskim zaś odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 pułku, również pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Początek o godzinie 4 po południu.

— **Dzienniki lwowskie** o wrzekomych rozruchach w Krakowie. Ze zdziwieniem czytamy w dzisiejszych dziennikach lwowskich wiadomość o rzekomych rozruchach czeladzi rzemieślniczej w dniu 8 b. m. przed Magistratem, dla uśmierzenia których rozpędzać miano zgromadzonych szablami, z powodu zaś obawy rozruchów antisemickich krążyć miały patrole policyjne i wojskowe. Wiadomość ta jest od początku do końca fałszywą i tendencyjną. Jak to w ostatnim numerze dziennika naszego bowiem pisaliśmy, zgromadziła się w tymże dniu nieznaczna liczba czeladzi rzemieślniczej przed Magistratem w przekonaniu, że zamierzone Zgromadzenie delegatów czeladzi rękodzielniczej się odbędzie. Obecny na miejscu komisarz policyjny poinformował zebranych o stanie sprawy — a ci zaraz w spokoju i porządku rozeszli się do domu — tak, że wówczas, jak i w porze nocnej najmniejsza nie zachodziła potrzeba użycia jakichkolwiek nadzwyczajnych środków ostrożności. — Patroli wojskowych nigdzie nie widzieliśmy.

— **Wyścigi o nagrody** oficerów I pułku ułanów odbędą się jutro w niedzielę (dnia 11 b. m.) o godzinie 2½ po południu na placu mustry kawaleryi obok Borku fałęckiego za Podgórzem.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły Konwentowi Braci miłosierdzia w Krakowie zapomogę w kwocie 300 złr. na utrzymanie szpitala.

— **Nowa stacya telegrafu** połączona z urzędem pocztowym, otwartą została w Oświęcimie (w mieście) dnia 7 maja z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Dla osób jadących do Rabki** nieobojętną będzie wiadomość, że w tegorocznym sezonie ordynować tam będzie Dr Porębowicz, kilkoletni sekundaryusz szpitala św. Ludwika w Krakowie.

W miejscu, do którego przeważnie udają się rodziny z dziećmi na kuracyę, doktor posiadający lat kilka praktyki pod znakomitym kierownikiem prof. Jakubowskiego, będzie niewątpliwie siłą bardzo pożądaną.

Dr Porębowicz udaje się do Rabki już z końcem maja.

— **Z Gorlickiego**. Od lat 10 istnieje u nas Towarzystwo rybackie, które ma przyczyniać się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju. Aby zaś to Towarzystwo mogło korzystniej działać i aby znalazło opiekę prawną, wydano: ustawę Towarzystwa rybackiego sankcyonowaną dnia 19 listopada 1882 r.; rozporządzenie wykonawcze z dnia 28 czerwca 1883 r.; ustawę państwową z dnia 25 kwietnia 1885 r.; a nadto postarało się Namiestnictwo, Wydział krajowy, Towarzystwo rolniczo-gospodarcze we Lwowie i Krakowie i Towarzystwo rybackie razem o ustawę krajową z dnia 24 stycznia 1887 r., sankcyonowaną 31 października 1887 r.

Pomimo tego 10 destylarni nafty, a nawet fabryka kwasu siarczanego w Gorlicach wypuszczają odchody z ropy naftowej do rzeki Ropy i Sękawki każdego dnia wieczorem, przez co zanieczyszcza się woda i truje ryby, oraz staje się niezdatną do pojenia bydła i innego użytku. Zdaje się, że temu złemu zaradzićby można, gdyby władza administracyna poleciła właścicielom dystylarni utworzyć stawki ogroblowane i tam odchody z fabryk wypuszczać, które od czasu do czasu możnaby wypalać. Tym sposobem udzieliłoby się czynnej pomocy Towarzystwu rybackiemu i nie zanieczyszczałoby się rzek, które są dobrodziejstwem dla okolicy.

— **Szczawnica**. Dnia 4 b. w niedzielę po nieszporach odbyło się w budynku szkolnym otwarcie czytelni ludowej przy Kółku rolniczem, założonej staraniem Krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Na otwarcie czytelni przybyli X. proboszcz Jan Oleksik, pp. Büchs, Chełmecki i Zgut nauczyciele miejscowi i liczny zastęp gospodarzy miejscowych, kobiet i starszej młodzieży szkolnej. Otwarcie zagaił X. proboszcz Jan Oleksik piękną przemową, zachęcając do pilnego czytania i podnosząc zasługi krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Następnie kierownik szkoły p. Chełmecki wyjaśnił cel i zadanie czytelni, zachęcając również do pilnego czytania książek przez Towarystwo oświaty ofiarowanych, oznajmiwszy, iż oprócz czytania w domu, w każdą niedzielę po nieszporach mogą się włościanie, kobiety i młodzież starsza w sali szkolnej zgromadzać, gdzie przedmiotem obrad będą odczyty i pogadanki — odnoszące się do miejscowych potrzeb moralnych i materyalnych. W końcu pp. Chełmecki i Zgut odczytali zgromadzonym stosownie do miejscowych okoliczności ustępy zajmujące i pożyteczne — poczem zgromadzeni chciwie się rzucili do wypożyczania nadesłanych książek.

— **Otwarcia drogi** z Borszczowa do Kolędzian dokonał JE. p. Marszałek krajowy w obecności JE. p. Namiestnika, starosty borszczowskiego i członków Rady powiatowej. Po przecięciu sznurów, łączących ustawioną u wstępu drogi zaporę i uroczystem oddaniu tej drogi pod zarząd inżyniera krajowego pana Grzegorzewskiego, udali się Ich Ekscelencye p. Namiestnik i Marszałek w dalszą podróż. W Jezierzanach podejmowali przejeżdżających Dostojników ze znaną serdeczną gościnnością ks. Leonowie Sapiehowie. Na granicy powiatu czortkowskiego oczekiwali przybycia Dostojników starosta czortkowski p. Niewiadomski i zastępca prezesa Rady powiatowej p. Rudrof. Nieco dalej otoczyła powozy jadących liczna banderya, malowniczo przystrojonych i dziarsko wyglądających włościan z Kolędzian. U wstępu do wsi wznosiła się piękna brama tryumfalna z zieleni, przy której zgromadziła się ludność miejscowa pod przewodnictwem gr. kat. Proboszcza i Rady gminnej. W Kolędzianach w gościnnym domu pp. Kornelów Horodyskich odbył się obiad w gronie licznie zebranej szlachty z trzech ościennych powiatów. Późnym wieczorem udał się p. Namiestnik do Czortkowa, gdzie u wspaniałej bramy tryumfalnej, oświetlonej pochodniami, oczekiwały jego przybycia tysiące ludności. Z pomiędzy obecnych zauważyliśmy proboszczów miejscowych, pułkownika Jaworskiego i majora Donhofera, urzędników starostwa, sądu powiatowego i urzędu podatkowego, radę gminną pod przewodnictwem bur-

mistrza Nossa, który wygłosił mowę powitalną. — JE. p. Namiestnik serdecznie podziękował zebranym za przybycie pomimo tak spóźnionej pory i udał się przez rzęsiście oświetlone miasto na dworzec kolejowy.

JE. p. Marszałek udał się przedwczoraj do Przewłoki w celu odwiedzenia p. Ludwika Szawłowskiego, a wczoraj powrócił do Lwowa.

— **Ospa rodzima u krów.** Nader rzadki wypadek zdarzył się we wsi Dawidowie, majątku OO. Dominikanów pod Lwowem. W stajni dworskiej, z pomiędzy kilkudziesięciu krów, zachorowało 15 sztuk na ospę rodzimą. Co najdziwniejsza, że krowy te w kilku legowiskach umieszczone, należały do jednej wydojnicy; widocznie więc, służąca własnemi rękami przenosiła zarazek z wymienia na wymię. Uwiadomieni o tem kierownicy pierwszego wzorowego, przez Ministeryum rolnictwa i Wydział krajowy subwencyonowanego zakładu krowiankowego we Lwowie, prof. Dr Barański i lekarz weterynaryi Paweł Kretowicz, profesor we lwowskiej szkole weterynaryi i dyrektor szkoły poprawnego kucia, pospieszyli natychmiast do Dawidowa i zebrali limfę, którą rozmnażają w swym zakładzie. Materya z takich krów jest najcenniejszą i najczystszą krowianką, a szczęśliwy zakład ten, któremu uda się pozyskać rodzimą ospę. Prawie wszyscy odbiorcy ze wschodniej Galicyi poczynili zamówienia u p. Kretowicza i jest nadzieja, że dobry produkt i znane nazwiska właścicieli przyczynią się do wyrugowania niepewnych zagranicznych fabrykatów.

W tych dniach udaje się prof. Dr Antoni Barański do Wiednia na drugą walną konferencyę Rady zdrowia w ministeryum spraw wewnętrznych, na którą wezwany został jako rzeczoznawca w sprawie zakładów krowiankowych w Austryi.

Nekrologia.

Edward z Homolicy Homolacs, b. porucznik wojsk polskich w r. 1831, adjutant jenerała Gawrońskiego, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, właściciel dóbr w powiecie brzeskim w Galicyi, zakończył życie w dniu 9 b. m. w majątku swym Gnojniku, przeżywszy lat 82. Ś. p. Edward Homolacs, wstąpiwszy w chwili, kiedy się rozstrzygały losy ojczyzny naszej, chociaż nie Polak z rodu, do legii nadwiślańskiej, jako świetnej urody młodzieniec, dawał podziwu godne dowody waleczności i męztwa, które mu zjednały awans i zaszczytny krzyż *virtuti militari*. Wkrótce po upadku powstania zawarł z wdową po krewnym swym tegoż samego nazwiska związek małżeński, z którego kilku pozostaje synów. Ostatni szereg lat przeżył w Gnojniku, gdzie sława jego jako jednego z najwzorowszych gospodarzy rolnych szeroko rozchodziła się po kraju. Eksportacya zwłok odbędzie się jutro (11 b. m.), a pogrzeb w poniedziałek o godzinie 10 zrana w Gnojniku.

Wspomnienie pośmiertne.

Szczęsni, co zmarli w łasce Twej o Boże!
B. Zaleski.

Zamknęła się księga cichego żywota, ale wielkiej zasługi przed Bogiem, zasnęła w Panu Florentyna z Krzyżanowskich Ludwikowa Szumańczowska, dnia 7 maja, przyjąwszy przedtem św. Sakramenta. Przeżyła przeszło lat 70 na ziemi, a z tych 42 w przykładnej jednomyślności i obopólnej miłości z mężem. Kochaną była i szanowaną od wszystkich, co ją znali, bo też była miłą, dobrą, przychylną dla wszystkich, miłosierną dla potrzebujących pomocy, nikomu, ani o nikim nigdy nic złego nie mówiąc! Z gościnnością dziedziczną przyjmowała w swym domu tych, co wchodzili w jego progi, o czem świadczą nawet ostatnie jej słowa (jak gdyby dla obecnych i nieobecnych): „żegnam was." Jej dusza czysta modli się pewnie teraz do Boga za wszystkich, których kochała, a osobliwie za wiernego towarzysza swej ziemskiej pielgrzymki, aby zanadto wielkim żalem swoim nie zasmucał jej cienia. Cześć jej pamięci!

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 b. m. po raz drugi *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

We wtorek 13 b. m. po raz trzeci *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

— Dnia 9 maja pochmurno, po południu burza przeciągnęła od zachodu ku północy, z grzmotami na miejscu; termometr od 11·8 doszedł do 22·0, C. Barometr się podnosi; rano dnia 10 maja o godzinie 7ej stan jego był 734·7 mm., termometru 13·4 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 11 maja Najśw. Maryi Panny Łaskawej.

— W poniedziałek dnia 12 maja Krzyżowe dni, św. Nereusza.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10-go maja. *(Telegr. biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 maja 1890 r.:

Banknoty w obiegu	395,320.000 złr.	(— 5,020.000)
Zapas kruszcowy	241,934.000 „	(— 65.000)
Portfel wekslowy	145,370.000 „	(— 2,669.000)
Lombard	23,198.000 „	(+ 632.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	48,658.000 „	(+ 4,704.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go marca 1890 roku	złr. 10,526,366 c. 30
Od 1-go do 30 kwietnia 1890 złożono	złr. 370,327 c. 40
Razem	złr. 10.896,693 c. 60
Od 1-go do 30 kwietnia 1890 zwrócono stronom	złr. 343,708 c. 27
Stan wkładek dnia 30go kwietni 1890 roku	złr. 10,552,985 c. 33

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 10-go maja. Wczorajszy koncert na dotkniętych nieurodzajem w Galicyi wypadł wspaniale. Obecnem było całe świetne towarzystwo wiedeńskie i najwybitniejsze osoby świata dyplomatycznego i urzędowego. Chór bierzanowski bardzo zainteresował i miał powodzenie. Nastąpiła uczta, wśród której wiceprezydent Izby Chlumecky wniósł zdrowie artystów; Ludwik Wodzicki toast na podziękowanie Chlumeckiemu za użyczoną pomoc; panna Ahlendroth wniosła zdrowie hr. Łosia.

Berlin 10 maja. Do konwentu seniorów wydelegowało Koło polskie Józefa Kościelskiego. Przewodniczącym jednego z wydziałów parlamentu jest ks. Ferdynand Radziwiłł.

Rzym 10 maja. Oczekują tutaj na pewno zarówno w sferach rządowych, jak i parlamentarnych, iż nieporozumienie, jakie między senatem a Izbą poselską powstało z powodu projektu do ustawy o pobożnych fundacyach, zakończy się na drodze kompromisu. Izba przywróci kilka artykułów ustawy wykreślonych przez senat, a mianowicie przepisy co do przekształcenia „nieodpowiadających już nowoczesnym wymaganiom fundacyj religijnych," a wówczas — jak się spodziewają — senat przyjmie przedłożenie w takiej formie, w jakiej uchwali je Izba.

Petersburg 10 maja. Książę Neapolu, który dotąd bawił w Tyflisie, udaje się dzisiaj w dalszą podróż do Krymu. W Odesie powitają włoskiego następcę tronu dwaj oficerowie ze świty cara, którzy otrzymali zlecenie towarzyszenia księciu w podróży do Petersburga. Zarówno w Turkiestanie jak i na Kaukazie we wszystkich przez się zwiedzanych miejscowościach doznawał książę jak najżyczliwszego przyjęcia ze strony władz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 maja. (Z Izby deputowanych) Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo hr. Taaffego, wzywające Izbę do przeprowadzenia wyborów do delegacyj wspólnych. Przewodniczący naznaczył wybory na wieczorne posiedzenie d. 13 b. m. Następnie odczytano pismo od jeneralnego komitetu wystawy rolniczo leśnej, zawiadamiające, iż wystawa otwartą zostanie przez Cesarza w dniu 14 b. m. o godz. 11 przed południem. Na uroczysty akt otwarcia komitet zaprasza członków Rady państwa.

Przeszedłszy do porządku dziennego uchwaliła Izba, tytuł „zarząd centralny" etatu ministerstwa rolnictwa.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał Kindermann za obniżeniem cen soli i podniesienia zabezpieczenia bydła.

Tausche zalecał, aby w wykonywaniu ustawy leśnej pod względem polowania traktowano łagodniej ludność wiejską. Mówca wyraża żal z powodu zmienienia wielu dóbr włościańskich na tereny do polowania.

Minister rolnictwa wskazuje na przedłożenia sejmowe w sprawie leśnictwa i oświadcza, iż zarzut co do zmienienia wielu dóbr włościańskich na tereny do polowania okazuje się niesłusznym. Struszkiewicz żąda większego popierania kultury krajowej. Tausche omawia stosunki kultury krajowej w Galicyi i Bukowinie. Polak przemawia za utworzeniem rolniczych stowarzyszeń powiatowych. W końcu Izba uchwala tytuł „kultura krajowa" oraz przyjmuje sprawozdanie rządu o użyciu funduszu melioracyjnego.

Wiedeń 10 maja. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o użyciu przypadającego skarbowi odszkodowania z powodu wykupna prawa propinacyi w Galicyi przez kraj, oraz ustawę o utworzeniu posady wiceprezydentów rad szkolnych krajowych w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę radzców sądowych Teofila Bereżnickiego i Edwarda Baucha we Lwowie, Juliusza Piątkowskiego w Tarnopolu, Edwarda Zenegga we Lwowie, prokuratora Woronieckiego w Samborze i radcy Kornela Kossowicza w Czerniowcach, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 10 maja. Klub czeski przyznał Młodoczechom jeden mandat do delegacyj z tem jednak zastrzeżeniem, że reprezentanci młodoczescy w politycznych swoich oświadczeniach nie staną w sprzeczności z innymi posłami czeskimi. Młodoczesi nie przyjęli tego zastrzeżenia, a przeto nie będą reprezentowani w delegacyach.

Wiedeń 10-go maja. Na jeneralnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1888, poczem uchwalono wniosek rady zawiadowczej, według którego kupony za lipiec wykupione być mają po cenie 5 złr. 25 c. bez późniejszych dopłat. Z wykupna kuponów styczniowych po 3 złr. 15 c. wynika 4-procentowa dywidenda za r. 1889. Nadwyżkę zysku w kwocie 28,357 złr. wcielono do funduszu pensyjnego.

Buda-Peszt 10go maja. Na mocy reskryptu królewskiego zamkniętą dziś została 3 sesya parlamentu. Otwarcie 4 sesyi nastąpi w poniedziałek.

Berlin 10 maja. Przyjmując członków prezydyum parlamentu, wskazywał cesarz Wilhelm na doniosłość przedłożenia wojskowego, które w żądaniach ogranicza się do najniezbędniejszych potrzeb.

Berlin 10 maja. W Izbie panów sejmu pruskiego złożył do laski marszałkowskiej hr. Pfeil następujący, podpisany przez Puttkamera, Kleist-Retzowa i 22 innych członków wniosek: „Na podstawie skonstatowanego przez ministra oświecenia faktu, że w pruskich wyższych zakładach naukowych plan nauk dla zbyt wielkiej liczby uczniów żydowskich w soboty i święta żydowskie musiał zostać zmienionym, uprasza się rząd królewski o zbadanie stosownych środków celem usunięcia powstających ztąd niedomagań w szkole." Wniosek ten wszedł wczoraj pod obrady Izby przy budżecie ministerstwa wyznań. Wnioskodawca hr. Pfeil dostrzega socyalne niebezpieczeństwo w przepełnieniu wyższych zakładów naukowych uczniami żydowskimi. Minister oświaty oświadcza, iż stosownie do obecnego rozwoju nauki szkolnej nie podobna jest odmówić żydom przystępu do jakiegokolwiek zakładu. Gdyby to uczyniono, zmuszonoby naród do takiego rozwoju, który prowadzi do rozkładu, nie do jedności. Sprawę uwolnienia od nauki w dniach świątecznych oraz całą tę kwestyę wypada pozostawić w zakresie szkolno-technicznym, a nie występować z ogólnemi żądaniami politycznemi. Miquel przemawia w tym samym duchu. Kleist-Retzow i Schulenburg bronią wniosku Pfeila, który też został przez Izbę przyjęty.

Na skargi Radziwiłła względem wypierania języka polskiego w polskich częściach kraju, odpowiada minister, iż wypierania wcale niema. Zasady pod tym względem są takie same, jakich się rząd od wielu lat trzyma.

Paryż 10 maja. Rząd wyznaczył trzech inspektorów finansowych, celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Crédit Foncier.

Londyn 10 maja. Królowa Wiktorya zasłabła lekko, skutkiem czego nie opuszcza swoich apartamentów.

Madryt 10 maja. Na posiedzeniu senatu uzasadniał Marcoartu wniosek w sprawie ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego. Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi swej oświadczył, iż pragnie także utworzenia sądu rozjemczego, lecz ubolewa, iż narody ułożywszy się co do takiego sądu, nie okazują czasem posłuszeństwa jego wyrokom. Hiszpania niejednokrotnie przyjmowała już sądy rozjemcze i dołoży wszelkich starań do działania i nadal w tym kierunku. Minister wyraża ubolewanie, iż Hiszpania nie zajmuje jeszcze stanowiska należnego jej ze względu na jej historyę i politykę, oraz wzywa senat, aby się zastanowił nad wnioskiem Marcoartu.

Madryt 10 maja. Jenerał Daban uwolniony został od kary aresztu.

Bukareszt 10go maja. Na posiedzeniu Izby podczas dyskusyi jeneralnej nad kredytem na fortyfikacye zwalczał Mikołaj Bibesco odnośne przedłożenie. Szef gabinetu traktował powyższą kwestyę ze stanowiska wojskowego. Carp zaznaczył, iż fortyfikacye są koniecznością, do której zmusza Rumunię kwestya przyszłości. Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych i oświadczył, iż fortyfikacye mają na celu obronę kraju, a sprawa ta nie powinna być traktowaną ze stanowiska politycznego kierunku któregokolwiek stronnictwa. Po odpowiedziach dwóch członków opozycyi, uchwaliła Izba 84 głosami przeciw 48 zamknięcie dyskusyi.

Belgrad 10 maja. Wobec doniesień dzienników o zwiększonej działalności wychodźców bułgarskich w Serbii i rychłej akcyi tychże przeciw Bułgaryi, konstatują sfery decydujące, iż rzeczywiste stosunki nie uzasadniają żadnych obaw. O zwiększeniu działalności emigrantów nic nie wiadomo.

Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o pobieraniu dodatku do podatku na cele armii najwyżej do kwoty 10 milionów dinarów, któryto dodatek ma być płacony w stosunku 6% od bezpośrednich podatków.

Zofia 10 maja. Aktem oskarżenia w procesie Panicy objęci są następujący oficerowie pozostający w stanie rozporządzalności: Panica, Aleksander Rizow, Tafett-Abalanski, Czwadarow, Nojarow, Stamenow i Stetanow; dalej kapitanowie Mollow i Kissimow, tudzież obywatele zofijscy: Arnautow, Dymitr Rizow, Natejew, Kisimow, wreszcie rosyjski poddany i oficer rezerwy Kałupkow. Wszyscy oskarżeni są o zbrodnię spisku przeciw osobie księcia Ferdynanda i kilku ministrom w celu spełnienia zamachu stanu.

Akt oskarżenia podnosi, iż w roku 1887 major Panica, który w interesach służbowych bawił podówczas w Ruszczuku, udał się, zadośćczyniąc zaproszeniu p. Wilianowa, sekretarza poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, do Dżurdżewa w celu osobistego porozumienia się z sekretarzem. Wilianowowi polecił Panicę Kałupkow. Od chwili owej rozmowy z sekretarzem poselstwa wszedł Panica w rokowania z rosyjskiem poselstwem w Bukareszcie, w celu przyprowadzenia do skutku zamachu stanu w Bułgaryi, przyczem Kałupkow występował w charakterze pełnomocnika i agitatora.

Do aktu oskarżenia załączony jest list p. Jacobsohna, dragomana przy poselstwie rosyjskiem w Bukareszcie. List ten, pisany do Kałupkowa, stwierdza powyżej opisane okoliczności. Korespondencya między Panicą a poselstwem rosyjskiem prowadzoną była za pośrednictwem Kałupkowa i innych pomocników w formie szyfrowanych listów podpisywanych zmyślonemi nazwiskami. Akt oskarżenia przytacza cały szereg szyfrowanych listów, i telegramów, których klucz został znaleziony. Dalszy ciąg procesu odbywa się dzisiaj.

Kotonu 10 maja. Król Dahomeju wymienił jeńców z Francuzami.

Od Administracyi „Czasu".

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce złożyła hr. Aniela Krasicka z Liska 30 złr.

Dla stowarzyszenia św. Jadwigi w Krakowie nadesłały Jadwiga i Marya Szujskie 6 złr., Anna Przychocka 10 złr.

Dla biednej wdowy po niższym urzędniku nadesłali K. Chwalibóg z Grojca 50 złr., W. z S. 5 złr.

Dla pogorzelców Frysztaka nadesłali Dr I. Steinhaus 5 złr., W. z S. 10 złr. (dla chrześcian), St. Górski 10 złr. (dla chrześcian).

Dla zagrożonych głodem włościan w Galicyi nadesłano zebraną na wieczorku Towarzystwa handlowego polskiego w Wrocławiu kwotę 11 złr. 60 cent.

Dla Unitów w gubernii orenburskiej nadesłał W. S. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 maja. 2 godzina 30 min po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 4[illegible]	Anglobanki	148 2[illegible]
Renta austryac. srebrna „	89 85	Uniony	241 [illegible]0
Renta austryac. 4% złota	100 10	Bankvereiny	117 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 60	Akcye Länderbank.	219 90
Akcye Ban. Aus.-W.	948 —	„ kol. Kar. Lud.	1[illegible]6 —
„ kredytowe	299 75	„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
Londyn	118 15	„ „ połudn.	128 50
Napoleony	9 40	Elbethale	223 [illegible]5
Dukaty	5 56	Nordbahny	2700
Marki	58 —	Staatsbahny	223 50
5% Renta węg. pap.	99 65	Alpiny	95 90
4% „ „ złota	103 20	Akcye tytoniowe	113 50
Losy prem. węg.	137 25	Ruble	133 12
Losy tureckie	36 90		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 10 maja.

Banknoty austr.	172 85	4% Listy likw. pol.	63 20
Krótki Wiedeń	172 20	Akc. kol. Kar. Lud.	84 75
Banknoty ros.	229 85	„ austr. kred.	161 75
5% Listy zast. pols.	67 20	Ultimo Ruble	230 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 25
Marki niemieckie	57 75	58 50
20-te frankówka ważna	9 35	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	99 80	100 50
5% „ „ „ „	100 85	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ „ nieprem.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 50
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 70	20 50
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 25
Bazylika Budapeszt	7 25	8 25

Wiedeń 9 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	89 45	89 65
4 2/10% „ srebrna	89 85	90 05
4% Renta złota	110 10	110 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 65	101 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 —
„ „ 1864 „ 100 „	178 75	179 50
„ „ 1864 „ 50 „	178 75	179 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	114 30
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 7[illegible]	105 50
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	97 75	98 50
„ „ „ z r. 1884	97 75	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 25	92 75
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 75	149 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 25	300 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	339 25	340 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 30	219 80
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	943 —	945 —
Unionbank . . . . 200 „	242 —	242 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 50	118 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2695	2700
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 —	195 50
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	161 75	162 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	201 2[illegible]
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	222 75	223 2[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 25	127 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 25	197 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	195 30	195 90
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 80
3% Prem. „ Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 —	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 50	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 20	102 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 20
„ nieopod. „ „ „	90 50	91 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	191 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	150 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 40
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	102 40
„ Nordost. . . 300 „ „	101 —	101 50
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 40
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 50	147 —
„ Węgierskie . „ 100	137 25	137 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 70	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 85	8 —
Kredytowe „ 100	185 —	186 —
Insbruku „ 20	24 50	25 —
Krakowskie „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 —	62 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 40
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salzburskie „ 20	26 —	27 25
St. Genois „ 42	61 75	62 25
Stanisławowskie „ 20	— —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 39	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 8[illegible]	11 [illegible]5
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	132 75	133 25

Lwów 9 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 10	101 80
4% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	105 10	105 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 9 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 75
„ „ „ V „	— —	94 65
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 85
„ „ „ IV „	— —	94 75

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*